

Sroda 1 IX. 1937 r.

Wielka ofensywa japońska pod Szanghajem

Szanghaj, 1. 9. PAT.

Japończycy rozpoczęli operację, mającą na celu uniemożliwienie koncentracji wojsk chińskich na zachód od dworca północnego i na odcinku Kiang-Wan. Operacja zakrojona jest na wielką skalę. Lotnictwo japońskie bombardowało stanowisko chińskie, a jednocześnie trwał gwałtowny ogień artylerii lądowej i dział okrętów wojennych. Chińczycy odpowiadali ogniem karabinów maszynowych i artylerii. Uderzenie japońskie zmierza do zdobycia północnego Czapei i izolowania w ten sposób wojsk chińskich na odcinku pomiędzy Wusung — a Kiang-Wan.

Jak zdobyto Wusung?

Szanghaj, 1. 9. PAT.

Korespondent Havasa donosi o szczegółach zdobycia Wusung przez Japończyków. Piechota japońska, popierana silnym ogniem artylerii i lotnictwa, wyszła z kilku punktów położonych na południe od rzeczki Wusung i po walce zdobyła fort i miasteczko. Komunikat japoński donosi, że wielkie siły japońskie posuwają się nieustannie naprzód w kierunku Lotien, pozostawiając na swych tyłach niewielkie tylko oddziały dla oczyszczenia terenu. Atak na Wusung odbywał się w warunkach szczególnie niekorzystnych. Zamaskowaną zastoną dymową przeprowadziła się piechota przez rzeczkę, brnąc po piersi w wodzie, z przenosząc karabiny maszynowe i amunicję na wyciągniętych ponad głowami ramionach. Po przejściu rzeczki i wydostaniu się z za zastony dymnej, żołnierze japońscy napotkali na skraju wsi na opór Chińczyków. Doszło do walki wręcz. Po godzinnych zmaganiach Chińczycy ustąpili. Atak trwał dalej. Oddziały japońskie podeszły pod fort. W międzyczasie inny oddział japoński zdobył stację kolejową Wusung mimo zacieklego oporu załogi chińskiej. Po kilku godzinach dalszej walki padły forty. Lotnictwo japońskie bombardowało skutecznie stanowiska chińskie.

Zadają bojkotu Japonii

Chicago, 1. 9. PAT.

Na wielkiej konferencji związków zawodowych, uchwalono rezolucję, żądającą wprowadzenia przez St. Zjedn. embargo ekonomicznego wobec Japonii aż do czasu, dopóki Japończycy nie wycofają wszystkich swych wojsk z Chin.

Cholera w Szanghaj

Szanghaj, 1. 9. PAT.

W oddziałach brytyjskich, stacjonowanych w Szanghaj, przeprowadzane są szczepienia przeciwcholeryczne. Jak dotychczas, na terenie kon-

cesji francuskiej stwierdzono 5 wypadków cholery. Jest to pierwszy wypadek ukazania się cholery od 4 lat. Choroba została zawleczona przez

uciekinierów chińskich, których stan sanitarny jest opłakany. Władze przedsięwzięły wszelkie możliwe kroki dla zlokalizowania zarazy.

Zaostrzenie blokady Chin Kontrola okrętów państw neutralnych

Londyn, 1. 9. Tel. wł.

Władze japońskiej marynarki wojennej w Szanghaj zapowiedziały oficjalnie rozszerzenie operacji lotniczych na terytorium całych Chin. Głównymi obiektami ataków lotniczych będą lotniska chińskie, oraz instytucje przemysłowe, produkujące materiał wojskowy.

Japończycy zapowiadają również rozszerzenie i zaostrzenie blokady wybrzeża chińskiego, celem uniemożliwienia importu broni i amunicji. W tym celu podjęta zostanie akcja, mająca na celu przeprowadzenie ścisłej kontroli ładunku okrętów państw neutralnych.

Japonia zwleka z odpowiedzią na notę Anglii

Tokio, 1. 9. PAT.

W odpowiedzi na pytanie, kiedy Japonia odpowie na notę brytyjską, ze strony japońskiego ministerstwa spr. zagr. komunikują, iż nastąpi to dopiero po otrzymaniu raportu od władz szanghajskich. W sprawie powodów, dla któ-

rych zastosowano bombardowanie lotnicze w Chinach południowych, oświadczają z kół zbliżonych do ministerstwa spr. zagr., że zarządzenie bombardowania było podyktowane względami samoobrony (!).



Ładowanie żołnierzy japońskich w Szanghaj.

Okręty amerykańskie popłyną na wody chińskie

Waszyngton, 1. 9. PAT.

W tutejszych kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że rząd Stanów Zjedn. postanowił wzmocnić flotę amerykańską, znajdującą się na wodach chińskich. Do portów azjatyckich odejść mają 4 krążowniki „Minneapolis”, „Astoria”, „New Orleans” i „Indianapolis”.

Z San Pedro w Kalifornii donoszą, że znajdujące się tam krążowniki „San Francisco”, „Toscaloosa” i „Quinoi” załadowały

niezwykle duże zapasy żywności. Według obiegających informacji krążowniki te odejść mają do Chin.

Rosja zwiża konsulaty

Tokio, 1. 9. PAT.

Donoszą z Pogranicznaja (Suifenh) w Mandżukuo, że władze sowieckie zdecydowały zamknąć z dn. 2 b. m. konsulaty

ZSRR. Personel konsulatu opuszcza Suifenh w dniu dzisiejszym. Na terenie Mandżukuo czynne będą konsulaty w Mandżuli w Taheiho (Aigun) oraz konsulat generalny w Chabinie.

Stosunki polsko-rumuńskie

Warszawa, 1. 9. Tel. wł.

Sprawa podniesienia poselstwa polskiego w Bukareszcie i rumuńskiego w Warszawie do rangi ambasady, została odroczone na dłuższy czas. Stoi to w związku z odroczeniem wizyty marszałka Smigłego-Rydz w Bukareszcie. Jak wiadomo, marsz. Smigły-Rydz zaproszony został do Rumunii przez króla Karola w czasie jego pobytu w Polsce na okres wielkich manewrów armii rumuńskiej. Wizyta marsz. Rydza odbyć się miała równocześnie z pobytem w Rumunii gen. Garmelin i przedstawicieli armii Czechosłowacji, zaproszonych również na te manewry. Z niewiadomych przyczyn marsz. Smigły-Rydz wizytę swą odłożył. Termin jej nie został jeszcze ustalony.

Pokrzyżowane plany komunistów

Warszawa, 1. 9. Tel. wł.

Dziś miała się odbyć w Warszawie demonstracja młodzieży komunistycznej z okazji „międzynarodowego dnia młodzieży”. Władze bezpieczeństwa przeprowadziły w ciągu dni poprzednich szereg rewizji i aresztowań, przy czym cały sztab obchodu w składzie 27 osób osadzono w areszcie. Dzisiejsze demonstracje spaliły na panewce. Do godz. 12-iej w południe nie zanotowano w stolicy nawet najmniejszej próby wystąpienia wywrotowych.

Powrót „Zawiszy Czarnego”

Warszawa, 1. 9. PAT.

Wczoraj powrócił z Holandii do Gdyni szkuner „Zawisza Czarny”. Harcerski załogowiec, entuzjastycznie przyjmowany przez uczestników skautowskiego „Jamboree”, udał się po zakończeniu zlotu w drogę powrotną do kraju, zatrzymując się w Kopenhadze.

Manewry armii austriackiej

Wiedeń, 1. 9. PAT.

Kancelarz Schuschnigg udał się wczoraj na największe w okresie powojennym manewry armii austriackiej, które odbędą się na terenie Dolnej Austrii. Na zaproszenie ministerstwa obrony krajowej wezmą po raz pierwszy udział w manewrach specjalnie przybyłe misje wojskowe Włoch i Niemiec. Delegację włoską prowadzi gen. ks. Murary delle Corte Bra. Na czele delegacji niemieckiej stoi gen. bryg. Schmidt oraz płk. Wanedl, szef sztabu inspektoratu artylerii. Ponadto w manewrach wezmą udział: specjalna misja wojskowa węgierska, attaches wojskowe, akredytowani przy rządzie austriackim, oraz szereg dyplomatów. Dla celów propagandy, manewry będą dostępne w całym szeregu punktów dla szerokiej publiczności, które specjalnie wyznaczeni oficerowie będą udzielać odpowiednich wyjaśnień.

Dymisja redaktora

Warszawa, 1. 9. Tel. wł.

P. Jan Tarnowski, naczelny redaktor „Dziennika Porannego”, organu Związku Nauczycielstwa Polskiego, ustępuje z tego stanowiska. Po wodem ustąpienia p. Tarnowskiego są różnice poglądów na sprawy wydawnicze

W sprawie strajku chłopskiego w Małopolsce

Oświadczenie premiera Składkowskiego

Urzędowa, Polska Agencja Telegraficzna donosi:

Po zestawieniu całokształtu materiałów, dotyczących zajść, jakie miały miejsce w centralnych powiatach Małopolski i po przeanalizowaniu przebiegu tych zajść, rząd podaje do wiadomości, co następuje:

Stronnictwo Ludowe, wykorzystując drogą wszystkim Polakom rocznicę zwycięstwa żołnierza polskiego, zwołało na dzień 15 sierpnia br. szereg zgromadzeń, na których proklamowano 10-dniowy powszechny strajk chłopski, mający poprzeć hasła i postulaty polityczne stronnictwa.

Strajk ten miał doprowadzić do zdeorganizowania życia gospodarczego w państwie przez uniemożliwienie dowozu żywności do miast — przy tym chciano go przeprowadzić za pomocą terroru specjalnie zorganizowanych i uzbrojonych bojówek.

Strajk miał objąć całe państwo, nie udało się jednak dzięki poczuciu obywatelskiemu mas chłopskich, świadomych akcji rządu, zmierzającej do polepszenia położenia wsi, oraz bezspornie odczuwających poprawę bytu na skutek lepszej koniunktury gospodarczej.

Został on przeprowadzony w centralnych powiatach Małopolski przy pomocy rozagatowanej części członków Stronnictwa Ludowego, rekrutujących się przeważnie z ludności matorolnej, bądź zupełnie z ziemią niezwiązaną, oraz stosujących przy tym terror wobec mieszkańców wsi, nie chcących mieć z akcją strajkową nic wspólnego.

Wobec nieudania się prób całkowitego wstrzymania dowozu żywności do miast, bandy, kierowane przez członków Stronnictwa Ludowego, usiłowały wywołać rozruchy i dopuściły się szeregu aktów gwałtu i zwykłych przestępstw kryminalnych — barykadując drogi, podpalając zabudowania, oraz ścinając drzewa owocowe i zabijając zwierzęta pociągowe, należące do osób, nie solidaryzujących się ze strajkiem, wreszcie — przerywając połączenia telegraficzne i przystępując do rozbiórki mostów.

Doszło następnie do tego, iż uzbrojone bandy poczęły atakować oddziały policji, zaufawszy oszukańczym zapewnieniom swych przywódców, że mogą działać bezkarnie, ponieważ policjantom wydano zakaz robienia użytku z broni palnej.

Dopiero, pierzchając po pierwszej salwie policyjnej, obalamuceni uczestnicy napadów przekonywali się, iż policja w obronie ładu i spokoju publicznego ma nie tylko prawo, ale i obowiązek użycia broni.

Ta oszukańcza i zbrodnicza akcja spowodowała, iż

w czasie zajść zostało zabitych 41 osób, zaś 34 odniosły rany. Cyfra rannych nie może być uważana za ostateczną, ponieważ szereg napastników, którzy odnieśli obrażenia, ukrywa się w obawie przed odpowiedzialnością w lasach i odludnych chatkach chłopskich.

Na liście ofiar nie ma zupełnie przywódców i prowodyrów zajść, którzy zapewnił o bezkarności ich uczestników, a następnie, nie troszcząc się o losy rannych, znaleźli dla siebie bezpieczne ukrycie.

Przelana krew chłopska zaciąży na tych, którzy w imię własnych interesów politycznych oszukańczo pchnęli nieodpowiedzialne jednostki do aktów gwałtu i

terroru, nie licząc się z ofiarami, jakie musiało to za sobą pociągnąć.

Obrażające uczucia Polaków nadużycie rocznicy zwycięstwa oręża polskiego dla proklamowania strajku rolnego i doprowadzenia nieodpowiedzialnych grup chłopskich do aktów gwałtu i terroru nie może minąć bez echa i pociągnie nieuniknione konsekwencje, przede wszystkim w stosunku do przywódców.

Podobne wystąpienia, pociągające za sobą ofiary życia ludzkiego i godzące w jedność i zwartość narodu, nie mogą wpłynąć na dalsze postępowanie rządu, zmierzające do stopniowej poprawy sytuacji materialnej mas chłopskich i zapewnienia ładu i porządku w państwie.

(—) Sławoj-Składkowski, gen. dyw. prezes rady ministrów.

Warszawa, dnia 30 sierpnia 1937 r.

Ciągnięcie pożyczki dolarowej

Warszawa, 1. 9. Tel. wł.

W Ministerstwie Skarbu przy ul. Rymarskiej odbyło się dziś ciągnięcie premii 4 proc. pożyczki dolarowej, 40.000 dol. padło na nr. 533.789, 8.000 dol. na nr. 1.312.096.

Wielka katastrofa w Ameryce

Nowy Jork, 1. 9. PAT.

W Cosmen (stan Indiana) nastąpiło zderzenie między autobusem a samochodem prywatnym. 7 osób zostało zabitych na miejscu, a 35 ciężko rannych. Autobus spłonął.

Nowe sukcesy powstańców

Bilbao, 1. 9. PAT.

Radio Espana ogłosiło wieczorem komunikat następującej treści:

Na froncie aragońskim wojska powstańcze przeprowadziły natarcie na odcinku Belchite, osłagając pełnię powodzenia. Na odcinku San Mateo nieprzyjaciół gwałtownie atakował nasze stanowiska, lecz został odparty z dużymi stratami. Na froncie Santander operacje rozwijają się także pomyślnie.

Wczoraj oddziały powstańcze zajęły port San Vicente de la Barquera, nie natrafiając na opór nieprzyjaciela.

Ofensywa rządowców

Walencja, 1. 9. PAT.

Komunikat oficjalny ministerstwa obrony narodowej donosi, że na froncie Teruel

wojska rządowe zajęły wzgórze Santa Barbara na północny zachód od Villar Quemado, dalej wzgórze 123 i szereg drobniejszych miejscowości. Nieprzyjaciół poniosł duże straty. Pomiedzy poległymi oficerami po stronie powstańców ma być bratanek gen. Queipo de Llano. Na froncie aragońskim wojska rządowe stawiają opór natarciom na Belchite. Na innych odcinkach frontu sytuacja nie wykazuje zmian.

Nowa prowokacja niemiecka

Czas ukrócić wybryki

Nakładem niemieckiego Towarzystwa Turystycznego w Bytomiu ukazał się krótki przewodnik po Bytomiu, opatrzony licznymi i doskonałymi zdjęciami.

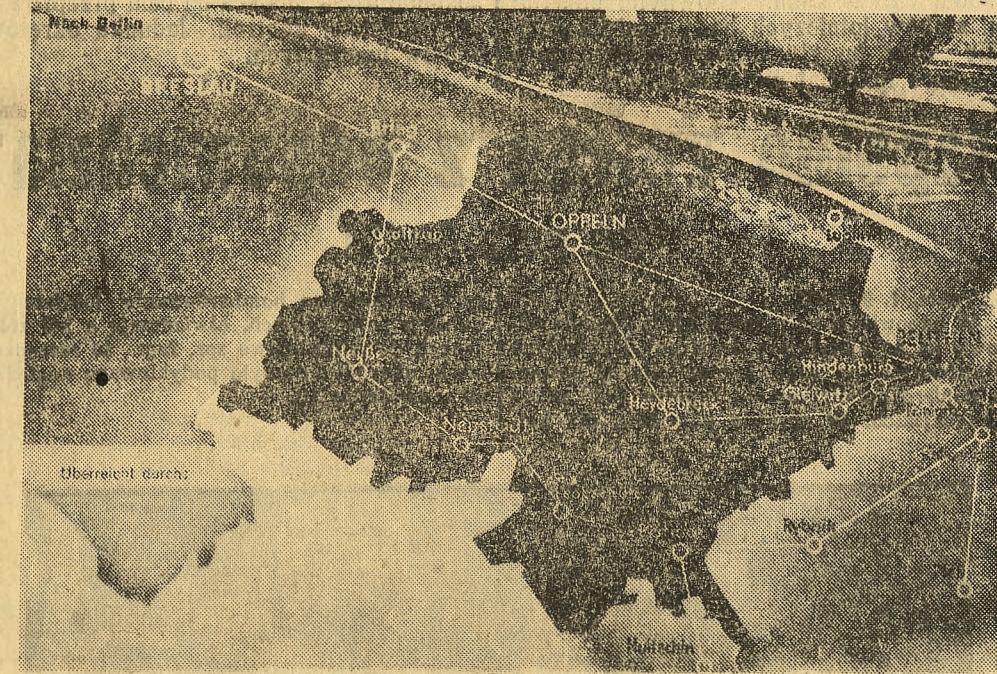
Nie zajmowalibyśmy się wydaniem tej broszurki, gdyby nie fakt, że jedna z ilustracji, którą reproduujemy nosi wybitne cechy prowokacji.

Przedstawia ona mapę Śląska Opolskiego, obejmującą również obszar Śląska Górnego. Podczas gdy Śląsk Opolski zamalowany jest czarną farbą, teren Górne-

go Śląska jest utrzymany w tym samym kolorze, co obszar Rzeszy Niemieckiej. Poza tym, na mapie zaznaczono wyraźnie czerwonym kolorem granicę Polski, nie obejmującą obszaru Górnego Śląska.

Mapka ta świadczy najdobitniej o tym, że Niemcy ciągle jeszcze marzą o Górnym Śląsku, pozwalając sobie na różne prowokacyjne sztuczki.

Czas, aby władze nasze odpowiednio na to zareagowały! (kb)



Wynik rokowań w sprawie płac w górnictwie śląskim

(x) W poniedziałek rozpoczęły się w Katowicach bezpośrednie rokowania pomiędzy przedstawicielami przemysłu węglowego i związkami zawodowymi w sprawie sporu zarobkowego w górnictwie śląskim. Ponieważ do obrad zaproszono jedynie 3 organizacje robotnicze, a więc: ZZP, ZZG, (Fesser) i CZG, pos. Stańczyk, występujący jako przedstawiciel CZG, interweniował w związku z niezaprośzeniem do obrad pozostałych związków zawodowych, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi.

W trakcie obrad przedstawiciele pracodawców odrzucili żądania robotników w sprawie dodatkowego wynagrodzenia górników za pracę nocną. Uwzględniono natomiast żądanie przedstawicieli związków zawodowych w sprawie podwyższenia zarobków dla inwalidów. Na każdej z kopaliń pracuje jeszcze obecnie wielu inwalidów, których oplaca się według dwóch kategorii. Inwalida, opłacany według pierwszej kategorii zarabiał do 4.56 zł. na dobę, w drugiej kategorii zarobek wynosił jedynie do 4 zł. Odtąd każdy inwalida będzie opłacany tylko według pierwszej kategorii.

Ponieważ w całym szeregu spraw na konferencji nie można było dojść do porozumienia, pozostałe żądania robotników przekazano do załatwienia Komisji Pojednawczo-Arbitrażowej. Na wtorkowej konferencji związki zawodowe wysunęły dwa zasadnicze żądania: 1) podwyższenie dotychczasowych zarobków w górnictwie śląskim o 20 proc. 2) zrównanie zarobków górników rewiru południowego z zarobkami górników, pracujących w rewirze centralnym. Żądania swe przedstawiciele robotników

uzasadniali znacznym wzrostem cen za artykuły pierwszej potrzeby i większą wydajnością górników w pracy. Referenci stwierdzili, że zarobki górników zostały kilkakrotnie obniżone, gdy tymczasem z drugiej strony w ostatnim czasie zauważyć można było znaczną podwyżkę cen za żywność i odzież. O ile chodzi o zrównanie zarobków w rewirze południowym z rewirem centralnym, to wniosek swój związki uzasadniły tym, że w powiatach południowych ceny za artykuły pierwszej potrzeby są tak wysokie jak w pow. katowickim, świętochłowickim, wzgl. w Chorzowie. W tych warunkach — twierdzili przedstawiciele związków zawodowych — robotnikowi z rewiru południowego należy się ten sam zarobek co górnikowi z Katowickiego wzgl. Świętochłowickiego.

Posiedzenie komisji arbitrażowej nie zostało jeszcze skończono w chwili oddania numeru pod prasę, wobec czego sprawozdanie dodatkowe podamy w dniu jutrzejszym.

(x) Obrady Komisji Pojednawczo-Arbitrażowej zakończyły się we wtorek około godz. 24-ej, poczem ogłoszono orzeczenie, z którego wynika, że podwyższono jedynie z nieznaczными różnicami dotychczasowe stawki dla t. zw. robotników „przodowych”, „cembrowiaczy” i „fachowców”. Podwyżka stawek zarobkowych dochodzi w niektórych wypadkach jedynie do 6-ciu procent. W praktyce robotnicy uzyskali jedynie bardzo nieznaczną podwyżkę swych zarobków, trzeba bo-

wiem wiedzieć, iż do rzędu robotników „przodowych”, „fachowców” i „cembrowiaczy”, należy jedynie nieliczny szereg górników. Główne żądanie związków zawodowych, domagających się 20-procentowej podwyżki wszystkich zarobków w górnictwie śląskim, zostało odrzucone przez Komisję Pojednawczo-Arbitrażową. Odrzucono również żądanie robotników, dotyczące zrównania dotychczasowych zarobków górników z rewirem południowego z rewirem centralnym.

Wydane orzeczenie obowiązuje więc jedynie robotników, zatrudnionych w rewirze centralnym z tym, iż porządek i tabele płac obowiązują od dnia 1 bm. do 31 sierpnia 1938 r. Orzeczenie może być wypowiedziane z jednomiesięcznym terminem.

Orzeczenie Komisji Pojednawczo-Arbitrażowej wywarło w kołach robotniczych ujemne wrażenie.

Zaznaczyć wypada, iż zgodnie z uchwałą kongresu Komisji Międzyzwiązkowej mimo wezwania — przedstawiciele następujących organizacji nie brały udziału w obradach Komisji Pojednawczo-Arbitrażowej: Ch. Z. Z., ZZG. (pos. Kapuściński), C. K. Z. Z. (Musiot), C. Z. G. nie stawiało ławników, lecz popierało żądania górników.

Komuniści z paczkami banknotów

Paryż, 1. 9. PAT.

Prasa dohosi z Biarritz, iż na tarasie jednej z tamtejszych kawiarni grupa komunistów hiszpańskich zachowywała się prowokacyjnie w stosunku do innych osób, siedzących w kawiarni i zaczęła nawet w obelżywy sposób wyrażać się o Francji. Jeden z komunistów wyjął z kieszeni paczkę banknotów francuskich i podparł je na znak pogardy. Policja aresztowała go. Jest to, jak się okazało, stał mieszkaniec przedmieścia paryskiego, St. Denis i nazywa się Vincens Vidal. Prowokacja komunistyczna wywołała żywe oburzenie wśród mieszkańców Biarritz.

Ciągłe skargi na koleje

Spóźnienia są plagą podróżnych, wydawców i kolporterów

Fatalne stosunki na kolejach, o których już pisaliśmy niejednokrotnie, nie ulegają poprawie. Alarmy prasy i opinii publicznej nie pomagają. Władze kolejowe nie starają się nawet tłumaczyć przyczyn fatalnego funkcjonowania aparatu naszego kolejnictwa. Niestety, nie mamy posłów wzgl. senatorów, którzyby zainteresowali się sprawą smutnych stosunków na kolejach i na forum sejmowym wzgl. senackim domagali się poprawy.

Z kół turystycznych donoszą:

„Podróżni powiatu pszczyńskiego, wyjeżdżający z Krakowa pociągami Nr. 22 o godz. 18.20, są narażeni często w Dziedzicach na dotkliwe w skutkach niespodzianki. Pociąg ten, mający według rozkładu przyjazd do Dziedzic o godz. 20.13, umożliwia w razie punktualnego przybycia połączenie z pociągami Nr. 1720, odjeżdżającym w stronę Katowic o godz. 20.16, lecz bywa on, niestety, dosyć często jako dalekobieżny spóźniony o kilkanaście, a nawet i więcej minut.

Wskutek tego podróżni powiatu pszczyńskiego, nie znajdując na stacji pociągu Nr. 1720, który odjeżdża punktualnie o 20.16, są zmuszeni odjeżdżać do swoich siedzib następnym pociągami Nr. 214 o godz. 22.47.

Tak też było i dnia 23 sierpnia br. Pociąg ten jednak, jako przyspieszony, nie zatrzymuje się na stacjach Piasek i Kobiór, wobec czego podróżni z tych miejscowości pozostają muszą na stacji w Dziedzicach do godz. 3.55 lub odbywać drogę z Pszczyny na Piechotę.

Nie poruszalibyśmy tej sprawy publicznie, gdyby wypadki takie były odoobniane, skoro jednak są zjawiskiem prawie nagminnym w dniach wzmoczonego ruchu na liniach kolejowych, uważamy za rzecz wskazaną zwrócić uwagę czynników miarodajnych na zło, które należy bezwarunkowo usunąć w imię dobra podróżnych i dobrej opinii naszego kolejnictwa.

Bezdusznym i biurokratycznym przepisem Dyrekcji Krakowskiej, że pociąg Nr. 1720 może odejść z Dziedzic najwyżej z 5-minutowym opóźnieniem, jest dziwologiem, urągającym zdrowemu rozsądkowi. Możeby Dyrekcja Kolei w Katowicach zainteresowała się tym „kwiatuśkiem“ z niwy kolejowej w Dziedzicach i zaczęła prowadzić u siebie kronikę, notując pilnie i sumiennie wypadki odjazdu tego pociągu bez zabierania w stronę Katowic podróżnych od strony Krakowa. Będzie to dla podróżnych pożyteczne, a dla Dyrekcji pouczające.“

Nasz agent z Grudziądza m. pisze:

„Przez częste spóźnienia przesyłek gazetowych zostałem zupełnie zrujnowany. Ludzie odmawiają abonament, bo nie chcą starych gazet. Badając przyczyny spóźniania przesyłek gazetowych, nabrałem przekonania, że główną winę ponoszą ci dygnitarze kolejowi, którzy wydali jakieś dziwaczne zarządzenia oszczędnościowe. Niżsi pracownicy kolejowi starają się, jak mogą, by żadnych skarg na koleje nie było. Niestety, nie są oni w stanie temu zapobiec.

Byłem świadkiem, jak na jednej ze stacji wyladowaniem około 30-tu różnych pakunków o ciężarze blisko 20-tu centnarów zajmował się tylko jeden kolejarz.

Człowiek ten był naprawdę godny pożałowania. Mimo pośpiechu, z jakim pracował, nie mógł odebrać wszystkich paczek, bo kierownik pociągu w obawie spóźnienia naglił do odjazdu. W czasie jazdy pociągu z

wagonu bagażowego wyrzucano dalsze pakunki, które po drodze zbierał ów kolejarz. Jak łatwo ów kolejarz mógł dostać się pod koła pociągu!“

Skargi na spóźnianie pociągów nie ustają. Nasz agent z Warszawy donosi, że pociąg pospieszny z Katowic do Warszawy spóźnia się bardzo często. Przeladowanie przesyłek gazetowych do pociągów na Pomorze nie może nastąpić, bo pociągi te, nie

czekając, aż nadjedzie pociąg katowicki, odjeżdżają z Warszawy według rozkładu.

Z Gdyni, Czerska, Tezawa i innych miejscowości otrzymaliśmy znów dalsze skargi, że przesyłki gazetowe nadeszły z 12-godzinnym opóźnieniem.

Kiedy ustaną te niedomagania, rujnujące biednych sprzedawców i agentów, pozbawiając ich i ich rodziny, oraz wyrządzając poważne straty wydawnictwom.

Autobus rozbił się

Szofer ciężko ranny

(x) W Tychach, w pow. pszczyńskim, wydarzyła się w środę rano ciężka katastrofa autobusowa, w której dwie osoby zostały ranne. O godz. 6.40 ul. Sienkiewicza przejeżdżał autobus, należący do Śląskich Linij Autobusowych w Katowicach i pobliżu budynku gminnego całą siłą wpadł na mur budującego się domu. Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy z przeciwniej strony nadjechała jakaś rowerzystka, która byłaby się dostała pod koła samochodu. Szofer autobusu Paweł Broń z Mikotowa, chcąc uniknąć wypadku,

skręcił nagle kierownicą, wskutek czego autobus wjechał na mur. Zderzenie było tak silne, iż cały przód samochodu został zniszczony. Wyleciały również szyby. — Szofer Broń został ciężko ranny, wobec czego przewieziono go do miejscowego szpitala gminnego. Jeden z pasażerów skałeczzył się odtłamił szkła.

Katastrofa spowodowała poza tym wielkie szkody materialne, gdyż rozbity autobus był jednym z największych, jakimi dysponują Śląskie Linie Autobusowe i mógł pomieścić 63 osób.

Dwa ciężkie wypadki rowerowe

w Rybnickiem

(k) W ub. poniedziałek o godz. 13-tej wydarzył się ciężki wypadek rowerowy na szosie powiatowej w Rowniu. Rowerzystą Izidor Kudła z Pieców chwycił się samochodu ciężarowego firmy Romenhela w Rybniku. W pewnej chwili, wskutek szybkiej jazdy samochodu, Kudła straciwszy równowagę, upadł z roweru i uderzył głową o kamień, przy czym doznał pęknięcia

czaszki. W stanie ciężkim odstawiono go do szpitala św. Juliusza w Rybniku.

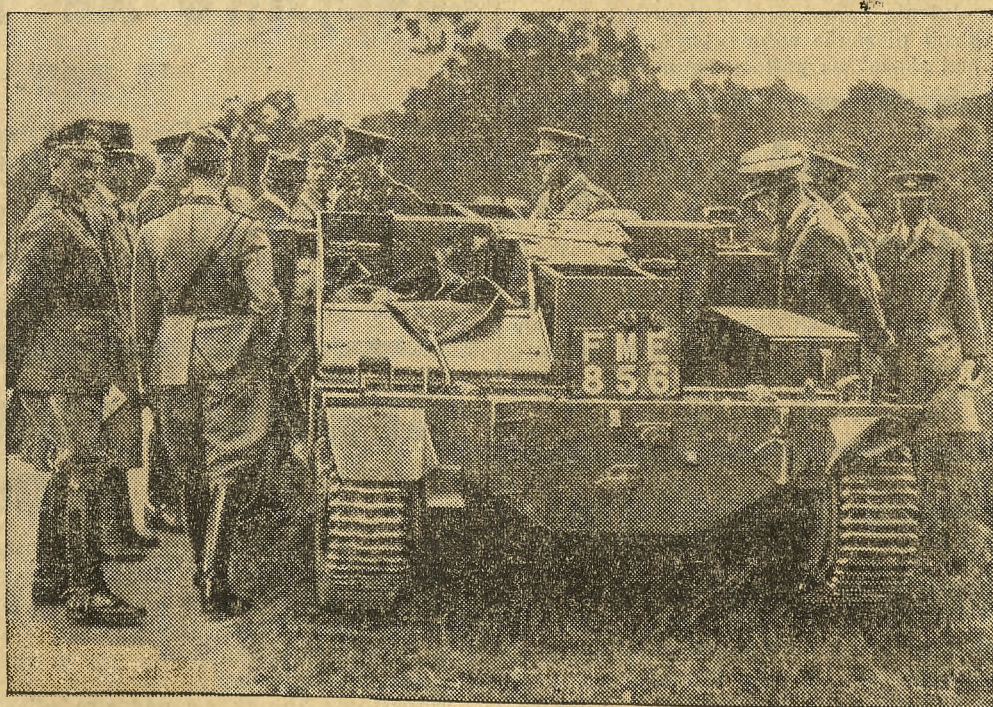
Drugi ciężki wypadek miał miejsce na ul. Zembrzydowskiej w Rybniku. Jadący na rowerze Jerzy Hoszecki z Szezerbic, w pewnej chwili stracił równowagę i upadł na jezdnię, doznając, prócz okaleczeń na ciele, silnego wstrząsu mózgu. Hoszeckiego również odwieziono do szpitala św. Juliusza w Rybniku.

Zmiany we „Wspólnocie Interesów“

Ustąpienie p. Strzemeckiego

Jak się dowiaduje agencja „Echo“, w najbliższym czasie ustąpić ma z zajmowanego stanowiska szef biura personalnego „Wspólnoty Interesów“ p. Strzemecki.

Jako przyczynę ustąpienia wymienia się przyjęcie do pracy i tolerowanie urzędnika, poszukiwanego przez sądy w sprawach karnych.



Attaches wojskowi państw obcych oglądają z zacięciem w Essex nowy tank angielski

Uruchomić łaźnię w Lublińcu

1 czerwca br. została zamknięta w Lublińcu łaźnia miejska. Ponieważ była to jedyna łaźnia w Lublińcu, zamknięcie jej mieszkańcy odczuli bardzo dotkliwie. Na jednym z posiedzeń rady miejskiej wpłynął w tej sprawie nagły wniosek jednego z radnych, jednak Rada wniosek ten przekazała do rozpatrzenia Magistratowi, który do dzisiaj go nie zatwierdził.

Dotychczasowy dzierżawca łaźni przedłożył magistratowi projekt ponownego uruchomienia łaźni, który również został zignorowany.

Obywatele miasta Lublińca stanowczo domagają się jak najszybszego otwarcia łaźni, gdyż sorawa jest naprawdę ważną i pilną

5 pociągów ze Śląska na Jasną Górę

Na I-szą ogólnopolską pielgrzymkę mężów katolickich na Jasną Górę, w dniach 18 i 19 września br. wyjedzie, jak dotychczas, 5 pociągów z mężami katolickimi z diecezji śląskiej. Pociągi wyjadą z następujących miejscowości:

Katowice, 18 bm. około godz. 7.30, koszt 4,70 zł, Rybnik, 18 bm. około godz. 12-ej, koszt 5,60 zł, Chebzie, 18 bm., około godz. 7-mej, koszt około 5,70 zł, Gozalkowice, 18 bm., około godz. 7.30, koszt 5,50 zł, Piekary, 19 bm., około godz. 5-tej, koszt 3,20 zł.

Każdy uczestnik pielgrzymki otrzyma program i pieśni, lampion i świecę do procesji, oraz oznakę pielgrzymkową.

Prebrny ekran

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: Pasażerka na gapę. Casino: Truxa. Colosseum: Ordynat Michorowski. Rialto: Nie znała miłości. Stylowy: 1) Dama Kameliowa. 2) Nie całuj w kinie. Union: Tajemnica starego zamku.

KATOWICE-BOGUCICE. Atlantic: Niesamowity dom i 2 komedie. Bajka: 1) Cienie przeszłości. 2) Białe Tazan.

ZALEŻE. Raj: 1) Pieśniarz Wiednia. 2) Brutal. CHORZÓW. Apollo: 1) Robert i Gloria. 2) Dzikie ścieżki. Colosseum: 1) 30 karatów szczęścia. 2) Mały lord. Delta: 1) Pani minister tańczy. 2) Matura. Romy: 1) 90 minut postępu. 2) Wyprawa na Mongo. Rialto: 1) Turandot. 2) Bohaterska brygada.

WIELKIE HAJDUKI. Rialto: 1) Łódź śmiertel. 2) Walec szampański. Śląskie: 1) Kaprys milionera. 2) Matura.

SZOPIENICE. Colosseum: 1) Dama od Maksyma. 2) Ucieczka. Hel: 1) Król żebaków. 2) Ucieczka ku szczęściu.

MYŚLOWICE. Odeon: Komediant. Casino: Władca Kalifornii. Helios: Broadway Bill.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Apollo: 1) Eskapada Weroniki. 2) Ostatni poganin. Colosseum: 1) Teodora robi karierę. 2) Tajemniczy strzał.

SIEMIANOWICE. Apollo: 1) Las. 2) Manewry miłosne. Kameralne: 1) Tajemniczy strzał. 2) Wiedeń szaleje.

BIELSKO. Rialto: Panowie w cylindrach. Apollo: Łódź śmiertel.

Czyżby dla... dobra szkoły?

Głośny był na Śląsku niedawny proces w Katowicach o zniesiawienie przez p. insp. Kłapę Siostr Salezjanek w Mysłowicach. Proces zakończył się wyrokiem, skazującym p. Kłapę. P. Kłapa miał wyrazić się, że „wyleje“ Siostry i że „nikt im nie pomoże“.

I rzeczywiście, tak „dziwnie“ złożyło się, że Siostry Julia Szewczykowa, jedna z obrażonych przez p. Kłapę, otrzymała już zwolnienie z posady w ochronie na Piasku w Mysłowicach, bez uprzedniego wypowiedzenia i w kilka dni po tym na 1 sierpnia br. nie otrzymała już pensji. Dodać trzeba, że Siostra Julia pracowała owocnie i z poświęceniem za pół darmo, ku ogólnemu zadawoleniu rodziców, a druga Siostra pracuje bezpłatnie.

Oburzeni rodzice i organizacje katolickie wystali delegację do naczelnika W. O. P. i do burmistrza Mysłowic, którzy przysięgli rozpatrzyć sprawę jak najszybciej.

Nigdzie w Polsce Siostry ochroniarzy nie mają tak przykrych przejść, jak w Mysłowicach!

Czy były nadużycia

W związku z doniesieniem o rzekomych nadużyciach przy sprzedaży biletów, jakich miał się dopuścić właściciel kin „Odeon“ i „Helios“ w Mysłowicach, p. Kiedroń, bawił ostatnio w Mysłowicach delegat z ministerstwa skarbu, który badał sprawę na miejscu. Chodzi w tym wypadku o przyspieszenie śledztwa i szybkie załatwienie sprawy, celem podciągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

Śmierć w kopalni

(x) W podziemiach kopalni węgla „Aleksander“ w Łaziskach Średnich, w powiecie pszczyńskim, wydarzyła się ciężka katastrofa.

Pracujący na pokładzie „Wojech“ 34-letni rębacz Wilhelm Bucheck z Łazisk Dolnych (Górnica 113) został zasypany spadającym ze stropu łupkiem, ponosząc śmierć na miejscu. Zabity osierocił żonę i dwoje dzieci.

Nowe pokłady rudy żelaznej

„Wspólnota Interesów“ przystąpiła do eksploatacji rudy żelaznej na łakach Bierunia Starego. Pokłady te zostały niedawno dopiero odkryte.

Dalsza budowa katedry rozpoczęła

Na terenie budowy katedry w Katowicach rozpoczęły się dalsze roboty budowlane około prezbiterium, które, według planu komitetu budowy, ma być najpierw wykonane tak, żeby przynajmniej w częściowo wykończonej świątyni mogły być odprawiane nabożeństwa.

Peżer w Czyżowicach

(k) W nocy na ub. niedzielę wybuchł w zagrodzie Wilhelma Cnoty w Czyżowicach wielki pożar. Spalił się doszczętnie dom wraz z sąsiednimi chlewami. Wyrządzona szkoda przekracza 5 tysięcy zł.

Na łalach eteru

Czwartek, 2 września 1937 r.

Katowice. 6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Płyty. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Płyty. 7.10 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.25 Orkiestra wojskowa. 13.00 Koncert żywych. 13.15 Płyty. 15.30 Płyty. 15.43 Wiadomości giełdowe. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Na siodełku motocykla — pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Płyty. — 16.40 Lekcja o dobrym współzyciu — gawęda. 16.55 Kapela Ludowa. 17.50 Poradnik sportowy. 18.45 Wiadomości sportowe. 19.00 „Świt, dzień i noc“ — komedia Niccodelego. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka ludowa. 22.00 Recital skrzypcowy.

Warszawa (1339 m.). 6.15 Audycje poranne i muzyka i płyt. 8.00 Przerwa. 12.25 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej (z Gdyni). 13.00 Przerwa. 16.00 „Na siodełku motocykla“, pogadanka dla dzieci. 16.15 Symfonia Beethovena — VIII audycja (płyty). 16.40 Lekcja o dobrym współzyciu, felieton. 16.55 Polska Kapela Ludowa. 17.50 Dzierżanowski. 18.05 Pogadanka. 18.15 Parafraza Bartłomieja i jazzowe znanych utworów. 19.00 Polifoniczny Teatr Wyobraźni: „Świt, dzień i noc“ — słuchowisko. 20.05 Polska muzyka rozrywkowa. Ok. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Recital śpiewaczy. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Program lokalne.

Na ziemiach Polski

Z FRONTU PRACY

w okręgu łódzkim

(el) Zawarty na podstawie orzeczenia Komisji rozjemczej układ zbiorowy dla przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego, zgodnie z zapowiedzią rządu ma być zaopatrzony w klauzulę powszechności i w tym wypadku, poczynając od dnia 2 sierpnia br., wszystkie bez wyjątku zakłady zarówno zrzeszone jak i niezrzeszone, pod groźbą odpowiedzialności karnej zobowiązane będą do przestrzegania umowy zbiorowej.

Zgodnie z przepisami, we wtorek upłynął termin składania ewentualnych sprzeciwów przeciw nadaniu układowi zbiorowemu prawa powszechności. Jak nas informują, zaledwie jedna firma zamiejscowa, a mianowicie przedsiębiorstwo czesankowa Dietel w Sosnowcu złożyła sprzeciw, powołując się na swe ciężkie położenie i znaczne zadłużenie. Sprzeciw ten ma znikome szanse powodzenia. Rozporządzenie w tej mierze wydane ma być jeszcze w bieżącym tygodniu.

—o—
Jak podawaliśmy, odbyła się w Inspektoracie Pracy w Łodzi konferencja, zwołana na wniosek szoferów, celem omówienia sprawy umowy zbiorowej dla szo-

ferów w przedsiębiorstwach autobusowych. Przedstawiciele związku właścicieli autobusów odmówili zawarcia umowy zbiorowej, wskazując, że warunki pracy w poszczególnych przedsiębiorstwach są tak różne i ustalenie norm jednolitych jest niemożliwe, tym bardziej, że wielu współ-

właścicieli przedsiębiorstw autobusowych sami kierują samochodami.

Związek zapowiedział podjęcie akcji. Na odbytym zebraniu postanowiono jednak akcję tę wstrzymać i przystąpić do skonsolidowania szeregów, zrzeszenia wszystkich szoferów, gdyż w obecnych

warunkach akcja nie ma szans powodzenia.

—o—
Strajk w farbyce dykty Adelfanga przy ul. Srebrzyńskiej 36, został zlikwidowany. Zwołana konferencja doprowadziła do porozumienia i płace robotników zostały podwyższone o 10 proc.

—o—
Strajk piekarzy żydowskich, jak również skubaczek w Łodzi trwa. Zwołane konferencje nie dały rezultatu.

Potworne morderstwo w Mierzeszynie

Zbrodniarz zamordował dwóch braci

(b) W niedzielę około godz. 3-ciej nad ranem w niewielkiej wiosce gdańskiej Mierzeszynie dokonano potwornej zbrodni.

Niejaki Alfons Leszniewski, mając jakies porachunki z braćmi Bernardem i Józefem Wróblami, uzbroił się w długi nóż rzeźniczy, oraz przybrawszy sobie do pomocy pewnego rzeźmiesza, udał się do karczmy Klepnera w Mierzeszynie, gdzie znajdowali się Wróblowie.

W pewnej chwili Leszniewski podszedł do 21-letniego B. Wróbla i nie mówiąc, zadał mu nożem głębokie pchnięcie w pierś.

Nieszczęśliwy runął bezprzytomny na ziemię. Widząc to, 25-letni brat jego, Józef, podbiegł do zalanego krwią brata. Wtedy Leszniewski błyskawicznie tym samym nożem zadał Józefowi Wróblowi gwałtowny cios w serce, zabijając go na miejscu. Pierwsza ofiara potwornej zbrodni po pół-

godzinnych męczarniach również skoła.

Zbrodniarz i jego współtowarzysz zbiegli. Zarządzony natychmiast pościg przez żandarmerię, jak również wzmocnienie czujności straży granicznych, przyczyniły się do ujęcia mordercy, który wraz ze swym pomocnikiem został osadzony w więzieniu.

Zarząd miejski w Łodzi skarży „Jutro Pracy“

Przed sensacyjnym procesem sądowym o zniesławienie

(el) W bieżącym tygodniu Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywać będzie niecodzienną sprawę o zniesławienie w druku. W czasopiśmie „Jutro Pracy“, słynnym z artykułów, atakujących wielu dygnitarzy, zamieszczony został w miesiącu lipcu artykuł p. t. „Szpital miejski w Łodzi“. Artykuł ten zawierał ataki na szpital miejski w Radogoszczu w Łodzi. Autor podał, że na 485 osób w tym szpitalu, znajduje się 200 osób personelu pomocniczego oraz 52 lekarzy, w tym tylko 2 Polaków, reszta zaś Żydzi.

— I to się dzieje — dodaje pismo uwagę — w Roku Pańskim 1937, w 19 roku naszej niepodległości i suwerenności. Nic dziwnego tedy, że szpital ten ma w Łodzi miano mordowni robotników polskich, gdyż kierują nim Żydzi.

Zarząd miejski wystąpił na drogę sądową. Ciekawie przedstawia się wyjaśnienie Zarządu szpitala co do liczby lekarzy, a więc jest nie 52 lekarzy, lecz 14, w tym 6 chrześcijan i 8 Żydów.

Kwasem solnym oblał swego teścia

(ben) 32-letni Stefan Ptaszyński, zam. przy ul. Stawowej 19 w Bydgoszczy, od dwóch lat żył w niezgodzie ze swoją żoną. Między małżonkami dochodziło do częstych awantur. Ptaszyńska wniosła wreszcie do sądu skargę rozwodową, co doprowadziło do wściekłości jej męża.

Pewnego dnia poszedł on do swego teścia, Józefa Paliwody, u którego mieszkała jego żona, robiąc tam piekielną awanturę. Paliwoda, wytrącony z równowagi, uderzył Ptaszyńskiego w twarz. Ptaszyński nie został mu dłużny. W czasie bijatyki wyciągnął

butelkę z kwasem solnym i oblał nim swego teścia. Ciężko poparzonego przewieziono do szpitala. Paliwoda wskutek poparzenia stracił jedno oko, a drugie ma tak uszkodzone, iż grozi mu zupełna ślepota.

Sprawę tę rozpatrywał bydgoski Sąd Okręgowy. Oskarżony Ptaszyński tłumaczył się, że oblał teścia kwasem solnym w obronie własnego życia. Butelkę kwasu solnego nosił przy sobie, gdyż nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa. Przewód sądowy wykazał niezbicie winę oskarżonego, którego sąd skazał na półtora roku więzienia.

Polski lot do stratosfery nastąpi w Ojcowie

(el) Do Łodzi przybył słynny pilot polski major Mazurek, który wygłosił w klubie Wilezkiej Manufaktury wydział p. t. „Polski lot do stratosfery“. Z wyjaśnień mjr. Mazurka wynika, że lot do stratosfery odbędzie się w roku przyszłym w miesiącu sierpniu lub wrze-

śniu. Start nastąpi w ojcowie. Lot odbędzie się balonem „Polska“, którego budowa została już rozpoczęta. Lotnicy zamierzają osiągnąć wysokość 30.000 metrów. W chwili startu kształt balonu będzie owalny, dopiero na granicy stratosfery osiągnie kształt kulisty.

Krakowscy aierzyści handlowi na ławie oskarżonych w Łodzi

Bernard Gutter, właściciel składu towarów w Krakowie, nabywał u różnych kupców łódzkich towary na kredyt, pokrywając należności weksłami i czekami. W 1934 r. właściciel składu w Łodzi Berek Benedykt zameldował, że wystawione przez Guttera чеки zostały zaprotetowane jako nie mające pokrycia. W ślad za tym zgłosiła pretensję do Guttera firma A. M. Warszawski w Łodzi na 8.000 zł, a następnie szereg innych firm, gdzie Gutter nabywał towary.

Ustalono, że łącznie Gutter poszkodował dostawców z Łodzi na 25.000 zł. Zarządzono dochodzenia o oszustwo, które następnie umorzono, natomiast Guttera i jego brata Szaję oskarżono o to, że sfałszowali weksle i чеки, podpisując nazwiska ojca swego Eliasza, żonę Bernarda Guttera Reginę oraz szwagra Hersza Rozenbauma. Pozostałych trzech również pociągnięto do odpowiedzialności karnej za współzawzięcie w przestępstwie.

Po kilku latach sprawa znalazła się na wykładzie Sądu Okręgowego w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy sąd skazał 35-letniego Bernarda Guttera na 8 miesięcy więzienia, 33-letniego Szaję, 61-letniego Eliasza i 31-letnią Reginę Gutterów oraz 44-letniego Her-

sza Rozenbauma po 6 miesięcy więzienia z zastosowaniem amnestii. Ponadto sąd zasądził na rzecz firmy Warszawski 8.000 zł powództwa.

Zabójstwo na zabawie wiejskiej w pow. wieluńskim

(w) Ochotnicza Straż Pożarna w Patnowie, pow. Wieluń, urządziła w niedzielę 21 sierpnia zabawę taneczną. W czasie zabawy 19-letni Bolesław Ciupa i 19-letni Ignacy Gajda uraczyli się wódką i zaczęli niejakiego Wincentego Presia, poczem doszło między nimi do bójki. W obronie Wincentego Presia stanął ciocieczny jego brat, Józef

Preś, który począł bić się z Bolesławem Ciupą. Wincenty Preś, chwyciwszy bosak strażacki, rzucił nim w kierunku Ciupy i zbiegł. Ignacy Gajda popędził za nim. W trakcie szamotaniny się Józef Preś zadał Bolesławowi Ciupie cios nożem w serce. Ciupa padł martwy na ziemię. Wszystkich awanturników aresztowano.

Krwawa zemsta Niemców w Gdańsku

(b) W poniedziałek 30 ub. m. dwaj Niemcy, Hogat i Sobowitz z Gdańska, napadli niespodziewanie obok głównego dworca kolejowego w Gdańsku na przechodzącego Polaka, Józefa Arturlana z wioski gdańskiej Skowaez (Schönwarling).

Napastnicy znęcali się nad swą ofiarą, bijąc ją pałkami do utraty przytomności.

Gdy Arturian dawał już tylko słabe oznaki życia, oprawcy zawlekli go do pobliskich krzaków i nakryli trawą. Na szczęście przypadkowi przechodnie znaleźli bezprzytomnego, powiadamiając pogotowie ratunkowe. Zajście to obrazuje stosunki, w jakich żyją Polacy w Gdańsku.

Niesłychane szykany policji gdańskiej

Aresztowanie polskiego jachtu na Bałtyku

(b) W tych dniach jacht Oficerskiego Yacht Klubu z Gdyni „Hetman“ wyruszył w podróż ćwiczebną po Bałtyku. W czasie podróży „Hetman“, będący na wodach wschodniego Bałtyku, zawinął do portu w Piławie, gdzie jeden z członków załogi zrobił zdjęcie fotograficzne boi morskiej i miasta.

Po blisko godzinnym postoju „Hetmana“ w tymże porcie, kapitan tego statku, Zbigniew Szymański, wyruszył w dalszą podróż, udając się z wód piławskich w kierunku wschodnim. Kiedy statek znajdował się na neutralnych wodach Bałtyku w odległości około 15 mil morskich od Piławy, kapitan jachtu zauważył zbliżającą się doń policijną łódź pościgową. Istotnie nieba-

wem zjawiała się policja gdańska, która zażądała zawrócenia polskiego jachtu do portu w Piławie.

Kapitan Szymański w powołaniu się na przepisy prawa morskiego sprzeciwił się żądaniom policji gdańskiej. Wówczas policja niemiecka usiłowała zareagować czynnie, chcąc zarzucić linkę holowniczą na polski statek.

Dowódca jachtu polskiego, kpt. Szymański, widząc nader agresywną postawę niemieckich policjantów, z których jeden zamierzał wydobyc rewolwer — nakazał skierować jacht z powrotem do Piławy.

W Piławie na pokład „Hetmana“ wkroczyła policja mundurowa i śledcza, doko-

nując szczegółowej rewizji na statku, w wyniku której zakwestionowano kilkanaście aparatów fotograficznych, dziennik okrętowy, mapy morskie, a nawet korespondencję prywatną. Równocześnie aresztowano kpt. Szymańskiego i oficera nawigacyjnego por. Kocięjowskiego (oba członkowie i akademicy Ofic. Yacht-Klubu z Warszawy), zaś przy pozostałej załodze wystawiono wartę policyjną.

Po paru dniowych badaniach oświadczone załozdce „Hetmana“, że „wszystko w porządku“. Po zwróceniu zakwestionowanych przedmiotów wyholowano jacht pod eskortą policyjną na redę, polecając udać się w dalszą podróż.

Wydziedziczona

459)

STRESZCZENIE POZĄTKU POWIEŚCI.

Piękna i młoda hrabianka Irena Hohenstein z Niemiec wyszła wbrew woli rodziców za mąż za Artura Nordheima, który ją wkrótce porzucił i wyjechał do Ameryki. Wypędzona z domu przez ojca, Irena wraz z małym dzieckiem wyjechała do Ameryki, gdzie odnalazła Artura, który przybrał nazwisko Gould i ożenił się powtórnie. Przegrawszy majątek w karty, Artur zamordował w celach gankowych swego teścia Smitha i, ścigany przez policję, ukrywa się. W Ameryce Irena przeżywa istną gehennę. Tymczasem Nordheim popełnia zbrodnię za zbrodnią, lecz zawsze udaje mu się uciec przed sprawiedliwością. Po szeregu niesamowitych przygód zbrodniarz przybył do El Paso, gdzie podał się za dyrektora policji de Sato, który zginał w drodze tragiczną śmiercią. Nordheim został jednak ujęty i w chwili, gdy odwożono go karetką więzienną, tłum postanowił go zlynaczyć. Świadcami tego byli: Irena, druga żona Nordheima Mary, oraz ich towarzysz Szoller.

— Pieniądz nie zmyje hańby! — zawołał Metys gniewnie. — Nie, sennora! Tylko krew mego wroga zadostuczyni mej zemście. On musi umrzeć!

— Czy to jest twoje ostatnie słowo? — spytała Mary.

— Ostatnie słowo! — odpowiedział Jose.

— W takim razie poproszę pana o grzeczność — rzekła Mary. — Pozwól mi pan jeszcze raz pomówić ze zbrodniarzem. Daję panu słowo, że nie oswobodzę go, gdyż i ja mam również dużo powodów, aby przestępca ten został raz na zawsze unieszkodliwiony. Czy zechcesz pan spełnić moją prośbę?

— Jeśli wymienisz mi, sennora, twe nazwisko, to powiem ci, czy zgodzę się na rozmowę z Nordheimem! — odpowiedział Metys.

— Jestem Mary Smith, którą zbrodniarz unieszczerzył, występując pod nazwiskiem Goulda. On...

— Dość, sennora, wiem wszystko, — przerwał jej Metys. — Zbrodniarz zamordował ojca pani; poprowadził panią do ołtarza, pomimo, że jego pierwsza żona żyła. Wrócił później do pani i oszukał cię haniebnym kłamstwem. Pomówisz jeszcze raz z twym mężem, sennoro, ale zanim zaprowadzę cię do niego, dowiesz się o wszystkich szalbierstwach, które później popełnił w Meksyku; są to straszne czyny, o których nie wie jeszcze policja Stanów Zjednoczonych.

Metys zsiadł z konia i zbliżył się do Mary, która, opierając się o skałę, czekała na jego opowiadanie.

— Wiem, że hrabianka Hohenstein była pierwszą żoną mego byłego pana, — ciągnął dalej. — Czy wiesz, sennora, że Nordheim ożenił się znowu w Nowym Orleanie?

— Wiem o tym. Wiem, że nieszczęśliwa naręczona zastrzeliła się zaraz po ślubie!

— Ale pani nie wie, że ten łotr poprowadził do ołtarza w Meksyku młodą, piękną dziewczynę? — mówił dalej Jose.

— Co ja słyszę? Czy zbrodniarz jeszcze nie zadowolił się tak pokazaną liczbą swych ofiar? — zawołała Mary.

— Jeszcze nie skończyłem, sennora, — odezwał się Metys. — Macocha tej nieszczęśliwej dziewczyny została również oszukana i okradziona przez mego byłego pana i, widząc tę hańbę, w dniu ślubu swej pasierbicy, popełniła samobójstwo. Zbrodnia została wykryta, Nordheim musiał uciekać, a młoda, piękna, nieszczęśliwa dziewczyna wstąpiła do klasztoru. Potem mój były pan popełnił coś strasznego, zbrodnię, przewyższającą jego poprzednie czyny; odkrył potajemne

wejście do klasztoru i dopuścił się tam świętokradztwa!

Mary milczała, nie znajdując słów na odpowiedź.

— Kara Boska spotkała tam zbrodniarza, gdyż posąg świętego patrona upadł na niego i przytłoczył go do ziemi. Zniknął jednak i udał się do El Paso, gdzie dzięki swemu nadzwyczajnemu sprytowi dostał posadę dyrektora policji.

Mary nie chciała dać wiary swoim uszom.

— Tak, tak, nie kłamię, — ciągnął dalej Jose, który, zdawało się, odgadł myśli Mary. — O mało co nie unieszczerzył tam młodego pięknego dziewczęcia. Lecz ja wyrwałem

— Czy to ty, Mary? — wykrztusił zbrodniarz w największej rozpaczy.

— Tak, to ja jestem, — odpowiedziała łodowatym głosem. — Przyszłam, aby zażądać od ciebie rachunku sumienia. Jeszcze raz udało ci się za pomocą niezwykłego sprytu uniknąć sprawiedliwości ludzkiej, ale dopełniła się miara twoich bezceństw. Opatrzność nie pozwoli na dalsze zbrodnie.

— Skąd się tu wzięłaś? — zapytał zbrodniarz. — Czego chcesz ode mnie?

— Chciałam spojrzeć jeszcze raz na mordercę mego ojca! — odpowiedziała Mary głuchym głosem. — Co

chcę mnie zmusić do opuszczenia pokoju. Naraz...

— Dalej... — jęczała Mary, a w oczach jej błysnęła niesamowita iskierka.

— Wtedy gniew mnie ogarnął, — opowiadał Nordheim głuchym głosem, — i ocknąłem się dopiero wtedy, kiedy było już za późno. Nie mogąc się pohamować, rzuciłem się na niego i w mgnieniu oka zatopiłem sztylet w jego piersi.

Mary zakryła sobie twarz dłońmi.

— To namiętność i gorąca krew były przyczyną mego rozpaczliwego czynu, — mówił dalej Nordheim. — Gdy się opamiętałem, było już za późno. A wtedy wszystko spadło na mnie tak zniechęca: rozpacz z powodu straty, strasza myśl o tym, że pograżyłem ciebie w nędzę, że twoi znajomi odwrócą się od ciebie i że będą tobą pogardzali... To wszystko, razem dało mi bódźca do tego strasznego czynu.

Mary prawie nie słuchała słów zbrodniarza, który przyznał się do morderstwa, popełnionego na jej ojcu.

— Niech pan sobie zaoszczędzi swych głupich wybiegów, — zawołała surowym głosem. — Zbrodnia się przez to nie odstanie. Trzeba było wtedy mnie się zwierzyć, a ja poszłam wówczas do ojca, który nie odmówiłby pieniędzy swemu kochanemu dziecku.

— Nazajutrz rano musiałem uregulować dług honorowy i dlatego nie mogłem się zwierzyć przed tobą, — odpowiedział Nordheim. — Bodaj bym owego wieczora popełnił samobójstwo! Lecz w chwili, w której przykładałem broń do skroni, wpadłem na pomysł, aby się udać do twojego ojca. Nie przypuszczałem, że zostanę mordercą...

— Powiedz pan teraz, co zrobiła panu Irena, żeś ją opuścił wraz z chorym dzieckiem w nędzy i niedostatku? — spytała go groźnym głosem.

— Żałuję tego... — odpowiedział.

Głos jego zmieknął i stał się żalonym.

— Tak, przyznaję, żeś ją strasznie skrzywdził. Dopiero później przyszedłem do przekonania, żeś źle postąpił i chętnie oddałbym wszystko, com posiadał, aby ją znowu mieć przy sobie. Lecz wtedy, kiedy żył z nią w nędzy i niedostatku, zwyciężyła w mojej duszy chęć lepszego życia, bogactwa i rozkoszy, i opuściłem ją potajemnie, aby wywędrować do kraju, gdzie spodziewałem się zdobyć majątek.

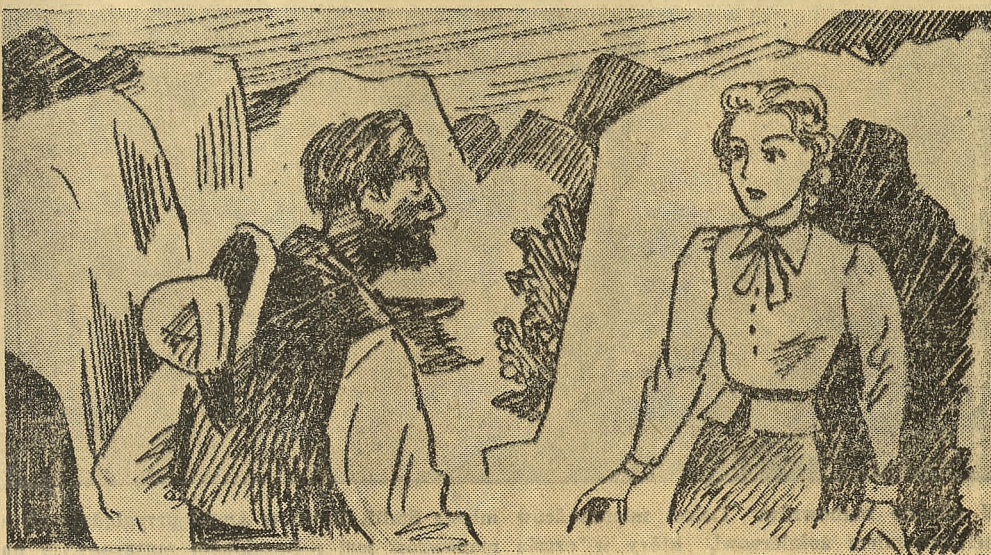
— A ta nieszczęśliwa musiała wówczas zebrać! — przerwała mu Mary.

— Nie chciałem tego... — odparł tklawie. — Ale kiedyś się oddalił od niej, pograżony w wirze życia zapominałem o niej; obraz jej zbladł w moim sercu.

— Powiedz lepiej, żeś jej nigdy nie kochał! — zawołała Mary. — Biedna ta istota była tylko igraszką pana, jak wszystkie ofiary, które pograżyłeś w nieszczęście.

— Nie, tak nie jest! — zawołał zbrodniarz. — Kochałem Irenę całym sercem i nigdy ta miłość nie wygasła we mnie, pomimo, że chciałem ją zdusić.

[Ciąg ualszy nastąpi.]



...zsiadł z konia i zbliżył się do Mary

mu ostatnią ofiarę, zmuszając go do ucieczki.

— Pan? — spytała Mary, która przypominała sobie, że Jose przedtem uczestniczył w zbrodniach swego pana.

— Byłem przedtem złym człowiekiem, nawet bandytą, — odezwał się Metys ze smutkiem. — Ale gdy widziałem, jak mój były pan chciał zagrabie pieniądze, należące do klasztoru, uczułem skrucę z powodu moich przestępstw. Nigdy więcej niczego nie ukradnę...

— A teraz powiedz mi tylko to jedno, — rzekła Mary. — Moja przyjaciółka, pierwsza żona zbrodniarza miała dziecko, które jej skradł ten nikczemny łotr. Czy nie wie pan, gdzie się znajduje to dziecko?

— Nie, sennora, — odpowiedział Metys uczciwie. — Mój były pan pisywał jej często, że posiada dziecko, lecz to było kłamstwem, które miało za cel zwabić tę młodą kobietę. Wprawdzie przez czas dłuższy mieszkaliśmy oddzielnie, lecz jestem przekonany, że nie odnalazł on dziecka.

— W takim razie oszukał on moją przyjaciółkę... — odpowiedziała Mary, która nie wątpiła w prawdę słów Metysa.

— Nie wątpię w to, a teraz proszę za mną.

Mary skinęła lekko Szollerowi, aby poszedł za nią w pewnym oddaleniu, podczas gdy Metys, nie rozglądając się, skręcił około skały, gdzie ukazało się wejście do jaskini. Leżał tam mężczyzna, spętany rzemieniami, z których starał się oswobodzić.

Mary poznała związanego, który chciał się podnieść, słysząc odgłos zbliżających się kroków. Był to jej mąż, Artur Nordheim.

ROZDZIAŁ 382

STRASZNE OSKARŻENIE.

Mary szybko zbliżyła się do Nordheima, który spiorzał na nią z przerażeniem.

zrobił panu ten starzec, na którego podniosłeś morderczą broń? Czego chciałeś od człowieka, który cię obysypał tyloma dobrodziejstwami? A może jeszcze zaprzeczysz, że to nie ty, a kto inny go zabił?

Nordheim nie wiedział, jak ma na to zareagować. Mary stała wyprostowana, świdrując go przenikliwym wzrokiem.

— Nie było to morderstwo, — wykrztusił, — lecz nieszczęśliwy spłot okoliczności, który wywołał tę fatalną katastrofę.

— Czy chcesz jeszcze teraz kłamać? Pomyśl, że stoisz w obliczu bliskiej śmierci, — zawołała Mary.

Nordheim spojrział ze strachem na Metysa, który stał niedaleko, opierając się o kamień.

— Nie było to obmyślane zabójstwo, — jęczał. — To był demon gry, który opętał mnie całą swą namiętnością, swym żarem. Któregoś wieczora w przystępie wściekłości postawiłem cały mój majątek na jedną kartę, i po chwili zostałem żebrakiem.

— Dlaczego nie zwierzyłeś się wówczas memu ojcu? — spytała Mary.

— Uczyniłem to, — brzmiała odpowiedź zbrodniarza. — Jeszcze tej samej nocy postarałem się o to, aby się z nim zobaczyć. Udał się już na spoczynek, pomimo to wszedłem do jego sypialni. A gdy mu opowiedziałem o moim nieszczęściu, zwymyślał mnie, jak żaka. Zatwardziały skąpiec postanowił, że mi nie da ani centa!

— Niech pan nie rzuca kalumnii na nieboszczyka! — zawołała Mary. — To był dobry i szlachetny człowiek, który myślał o ubogich i niejednokrotnie ulżył ich nędzy!

— Ale mnie odmówił, — odpowiedział Nordheim z goryczą. — Prosiłem, błagałem, aby mi tylko tym razem pomógł, gdyż nazajutrz rano musiałem uregulować mój dług honorowy, a on podniósł na mnie broń,

Gdy Fortuna się uśmiechnie... Z bliska i z daleka

Zabawa dziecka przyniosła bogactwa

Wielki posiadacz kopalni diamentów w południowej Afryce Schalk van Nikkel, obchodząc w bieżącym miesiącu stulecie istnienia swych kopalni.

Mało kto wie o tym, że niezmiernie bogactwa rodziny Nikkelów powstały przed stu laty dzięki przypadkowi, dzięki dziecięcej zabawie w czasie której znaleziono na stepach Afryki obszary obfitujące w diamenty.

ROK SUSZY I NIEURODZAJU

Było to w roku 1837. Rok ten był katastrofalny dla holenderskich kolonistów w Afryce południowej. Po długotrwałej susze, która zniszczyła zbiory, przyszła seria gwałtownych burz i te dokończyły dzieła zniszczenia. Rodziny holenderskich kolonistów, którzy pozakładali swoje farmy w pobliżu miejsc, gdzie obecnie wznosi się miasto Johannesburg, patrzyły z troską w przyszłość, przeczuwając, że nadchodząca zima przyniesie ze sobą głód.

TROSKI ANDRZEJA VAN NIKKEL

Wśród rozpaczonych znajdował się również Andrzej van Nikkel, chłop holenderski, który dopiero przed dwoma laty osiedlił się w Afryce południowej. Miał on liczną rodzinę, złożoną z siedmiorga dzieci i z przerażeniem myślał o tym, w jaki sposób przeżyje zimę. Nie miał on żadnych oszczędności, któreby mu pozwoliły na zakup środków żywności w przybrzeżnych faktoriach i widział jasno, że rodzina jego skazana jest po prostu na śmierć głodową.

Było to właśnie w sierpniu, gdy Schalk van Nikkel, 9-letni synek kolonisty, bawił się na stepie z dziećmi Hotentotów. Chłopiec wymyślił grę kamieniami, która ogromnie się podobiała dzieciom tubylców. Gdy Andrzej van Nikkel o zachodzie słońca poszedł poszukać synka, by sprowadzić go do domu, dziecko było tak pogrążone w grze, że nie odpowiadało nic na nawoływania ojca.

OPALIZUJĄCE KAMIEŃ

Przez długą chwilę stał Nikkel, obserwował bawiące się dzieci i zauważył wówczas, że kamieniami, którymi rzucają, połyskują jakoś dziwnie w promieniach zachodzącego słońca. Podszedł bliżej, zaczął sobie dać jeden z kamieni i zaczął ten kamień badać. Stwierdził on, że to, co trzyma w ręku, było krzemieniem, ale pod krzemienią powłoką musiał znajdować się jakiś inny minerał, który właśnie dawał owe błyski. Stary Nikkel zamyślił się, poczem schował kamień do kieszeni, wziął syna za rękę i udał się z nim do domu, postanawiając sobie, że następnego dnia poszłe kamień do zbadania fachowcowi w Bloemfontein.

SZCZĘŚLIWE ODKRYCIE

Tym, któremu zaniósł kamień do jubilera, był mały Schalk van Nikkel. Powrócił on bardzo szybko z miasteczka, a powrót jego był prawdziwym biegiem maratońskim. Optywając potem wpadł do domu i urywany głosem zawołał: „Ojciec, to jest diament!“

Był to nie tylko jeden diament, ale cała masa diamentów, ponieważ chłopak w czasie ostatnich dni poznał do domu całe gąstwie mniejszych i większych kamyczków, które używał za krzemienie. Była to olbrzymia fortuna, osiągnięta dzięki dziecku, i to w chwili, kiedy kolonista holenderski, Andrzej van Nikkel był pełen troski i najgorszych przeczuć, nie domyślając się, że dzięki zabawom jego syna cały kraj znajdzie podstawę do wspaniałego rozwoju i egzystencji.

„KRZYŻ POŁUDNIA“

Jeszcze tego samego wieczoru kazał stary van Nikkel zbierać murzynom owe kamienie. W kilka dni potem zjawił się w chacie Nikkela jeden z Hotentotów i wręczył kolonistce woreczek pełen owych kamieni. Van Nikkel zbadał je uważnie, poczem dał tubylcowi 15 wołów, 15 owiec i siedem byków jako zapłatę za przynie-

sione kamienie. Żona Andrzeja van Nikkela patrzyła ze zgrozą, jak mąż jej wyzbył się za jednym zamachem prawie całego swego inwentarza, za kamienie, które nie wiadomo, czy były coś warte. Ale van Nikkel nie mylił się. Wśród kamieni, wręczonych mu przez Hotentota, znaj-

GORĄCZKA DIAMENTÓW

Tak, jak wykrycie pokładów złota w Kalifornii wywołało istną wędrowkę narodów, tak samo wiadomość o odkryciu pól diamentowych wśród stepów zamieszkałych przez holenderskich kolonistów, rozeszła się lotem błyskawicy, sprowadzając do południowej Afryki setki i tysiące poszukiwaczy.

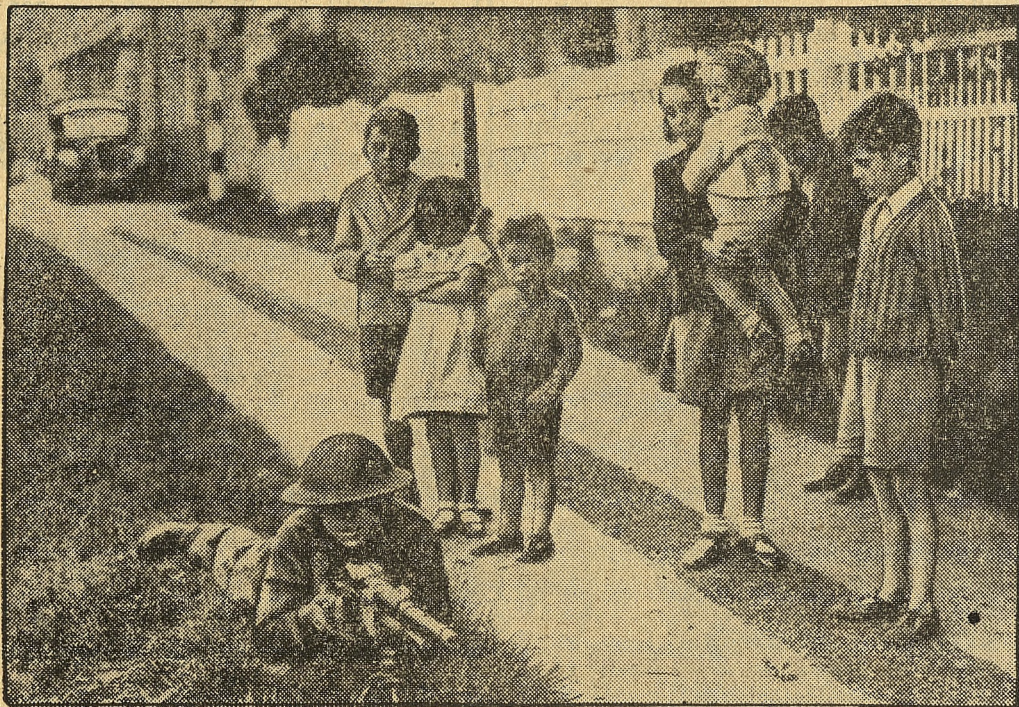
Tereny, które posiadał Nikkel i jego rodzina, okazały się szczególnie bogate w diamenty. Rodzina uboższego kolonisty z roku na rok rosła w fortunę i fortunę tę zdołała utrzymać przez

dawały się wspaniałe sztuki, które przynosiły setki tysięcy razy wartość ofiarowanego bydła. Największy z owych diamentów otrzymał później nazwę „Krzyża Południa“ i Andrzej van Nikkel sprzedał go na wybrzeżu za 15.000 funtów.

lat 100. Rosły też i powstawały fortuny innych poszukiwaczy diamentów.

Południowa Afryka zakwitła bogactwem. Jej powstawać wspaniałe miasta i drogi. Cywilizacja przyszła i oświeciła dzikimi stepami.

Obecny dyrektor i właściciel pól diamentowych, pozostających własnością rodziny Nikkelów, nosi również nazwę Schalk — tak, jak chłopiec, który przed 100 laty odkrył pola diamentowe dzięki zabawie z dziećmi tubylczymi.



W okresie manewrów. Dzieci mieszkańców miasta Smith Green w Anglii przyglądają się z zaciekawieniem żołnierzowi, który w czasie manewrów leży z karabinem maszynowym na ulicy

Łodzią podwodną do bieguna

3400 km. pod pustynią lodową

Znany podróżnik podbiegunowy, Sir Hubert Wilkins, przybył niedawno do Londynu, gdzie miał rozpocząć budowę nowej Łodzi podwodnej, przeznaczonej do wyprawy do Bieguna Północnego. Fundusze na ten cel zbierała jego żona, która dla zrealizowania planów męża występuje na deskach kabaretu.

Tymczasem w wielkiej tajemnicy przygotowywał się już od roku inny nieustraszony podróżnik, kapitan Brunner. Przed kilku laty brał on wraz z Sir Wilkinsem udział w wyprawie łodzią podwodną do bieguna, jednak po nieudanym przedsięwzięciu rozłączył się z Wilkinsem.

W zupełnej tajemnicy zorganizował sam śmiałą wyprawę. Zamierzeniem swym nie nadał rozgłosu, to też gdy Brunner opuścił Anglię na swej łodzi podwodnej „Syberia“, nikt nie wiedział o jego planie.

Dopiero, gdy łódź znalazła się już na pełnym morzu, Brunner pozwolił zakomunikować prasie o tym, iż w chwili obecnej znajduje się w drodze do Bieguna Północnego.

Sam Biegun nie jest zresztą celem podróży śmiałego podróżnika. Najdalej wysunięty na północ punkt kuli ziemskiej jest tylko pierwszym przystankiem w drodze z Europy do Ameryki lub Azji.

Podobnie jak wyprawy samolotowe nad biegunem, wyprawa łodzią podwodną pod lodami ma donieść znaczenie handlowe i komunikacyjne. Olbrzymie masy lodowe stoją na przeszkodzie w nawiązaniu dogodnej komunikacji pasażerskiej i towarowej między trzema kontynentami a mianowicie Europą, Azją i Ameryką.

Najkrótsza droga prowadzi przez biegun. Z Liverpoolu do Jokohamy statki muszą

przebyć 18.500 kilometrów w linii prostej. Dla okrętów pasażerskich stanowi to skrócenie czasu podróży o kilka tygodni i zmniejszenie kosztów transportu o jedną trzecią.

Zrozumiałe jest, iż te względy wpłynęły na to, że wielu ludzi, zainteresowanych w skróceniu czasu podróży, finansowało zamierzenia kapitana Brunnera.

Przygotowania do śmiałej wyprawy czyniono w tajemnicy, aby ktoś inny nie wyprzedził go i nie ubiegł przedsięwzięcia, utrzymującego stały kontakt między Wielką Brytanią a Japonią.

Celem kapitana Brunnera jest wytknięcie szlaku dla przyszłych statków towarowych, które pod wodą będą przewozić swój ładunek.

Wyprawa łodzią podwodną jest bardzo niebezpieczna. Największe niebezpieczeństwa grożą jednak śmiałemu podróżnikowi nie w okolicach podbiegunowych, lecz na otwartym morzu, gdzie łatwo zetknąć się z górą lodową, której nie zauważy w głębi.

W czasie swej podróży łódź, zaopatrzona w świdy, będzie mogła przebić grubą powłokę lodową. Przez zrobiony w ten sposób otwór wyrzuci kpt. Brunner metalową puszkę, zawierającą naukowe dane, zebrane w czasie podróży. Ekspedycja polarna, która natknie się na taką puszkę, otrzyma po dostarczeniu jej do Liverpoolu nagrodę w wysokości 5000 funtów szterlingów.

Po uzupełnieniu zapasów powietrza i naładowaniu akumulatorów w ostatnim porcie, łódź podwodna będzie musiała przebyć 3400 kilometrów, pokrytych wiecznymi lodami wokół bieguna.

Zagraniczne wycieczki urlopowe

są marnowaniem urlopów

Gdy się ma zdrowie, pieniądze i łatwy paszport nie ma powodu odmawiania sobie wyjazdu. Zwłaszcza, że turystyka zagraniczna stanowi przedmiot umów turystycznych, zawieranych przez rząd polski z państwami „turyistycznymi“.

Są jednak pewne skrupuły, które nie pozwalają zagranicznego ruchu turystycznego waktować całkiem bezkrytycznie. Wytworzył

się bowiem jakiś owczy pęd, jakiś swego rodzaju snobizm. Ludzie biorą z góry pensję, wybierają naprzód zarobki, zadłużają się nawet, biorą zaliczki — i jazda za granicę! Aby tylko móc powiedzieć...

— Gdy byłem w Rzymie...

— Na wystawie w Paryżu widziałem...

— Nie ma jak ciepły Adriatyk...

I t. p. i t. p.

MUZEA NIEMIECKIE BĘDĄ OCZYSZCZONE.

Jedno z najnowszych rozporządzeń rządu Rzeszy, wydane z inicjatywy premiera Goerlinga w wykonaniu zaleceń kanclerza Hitlera, nakazuje „oczyszczenie“ muzeów niemieckich ze zbiorów reprezentujących różne „z duchem germańskim“ niezgodne style sztuki. Jak mówi odnośnie zarządzenie Goerlinga, należy niezwłocznie przeprowadzić rewizję wszystkich muzeów, wystaw, zbiorów sztuki i usunąć obrazy niezgodne z „duchem rasy“, bez względu na „formalność prawne“. Innymi słowy, ani wola ofiarodawcy, ani ewentualne prawne zastrzeżenia co do losu ofiarowanych zbiorów nie będą uwzględniane. Muzea niemieckie mają być oddane tylko zbiorom czystej sztuki niemieckiej. Gruntownej zmianie ulegną także programy nauk w niemieckich akademiach sztuki. Szczególnie ostro zwraca się zarządzenie władz Rzeszy przeciwko wszelkim kublizmom, dadaizmowi i futuryzmowi w sztuce.

POMYŚLNY URODZAJ WINOGRON W POLSCE.

Rok bieżący zalicza się do wyjątkowo sprzyjających na przestrzeni krótkiej historii planacji winnic w Polsce. Jak wiadomo, winogrona, wyhodowane na „ciepłym Podolu“, w powiatach zaleszczyckim, borszczowskim i t. p., wykazywały już niejednokrotnie swoje wielkie zalety nawet pod względem leczniczym. Tegoroczne winogrona posiadają wyjątkowo wysoką, bo 22%-ową zawartość cukru przy tylko 7% zawartości kwasów.

Pomyślny urodzaj winogron przyczynił się do spadku cen, dzięki czemu owoc ten zostanie udostępniony szerokiemu ogółowi. Równocześnie czyni postępy produkcja win gronowych w Polsce. Wina te zarówno pod względem aromatu, jak i zawartości alkoholu dorównują, zdaniem znawców, winom zagranicznym, przy czym wina gronowe białe posiadają smak, podobny do win mozelskich, czerwone zaś — austriackich.

Przełęczona roczna produkcja winnic polskich sięga 50 wagonów winogron deserowych, co stanowi mniej więcej ok. 15% ogólnego spożycia tego owocu w całym kraju.

CHŁOPI DOSTARCZAJĄ RUDE DO HUT ŚLĄSKICH.

Z powiatu wieluńskiego chłopci z okolic Radoszewicz, Czastar, Skrzynna oraz z szeregu innych miejscowości dostarczają dziennie, łącznie z eksploatacją, prowadzoną przez „Hutę Pokój“ i „Wspólnotę Interesów“, około 300 wozów rudy darniowej, która w tych stronach znajduje się na głębokości pół metra, o warstwie przeciętnie 30 cm.

POTEŻNA EPOPEJA ALPEJSKA.

Znany artysta, reżyser i scenarzysta Luis Trenkner przebywa już od miesiąca w Alpach szwajcarskich, gdzie nakręca wielki film górski pod tytułem „Walka o Matterhorn“. Z wielkim trudem udało się Trenknerowi oraz nielicznym członkom obsady filmowej wdrzeć na wierzchołek Matterhornu i tam wśród wiecznego śniegu i częstych zawił prowadzić prace techniczne. Obraz Trenknera, nakręcony całkowicie w górach, osnuty będzie na tle bohaterstwa i czynów alpinistów, śpiących z narażeniem życia na pomoc jednemu z zaginionych kolegów.

Wątek filmu pomija całkowicie akcenty romantyczne, nadając obrazowi zwartą i harmonijnie skonstruowaną całość.

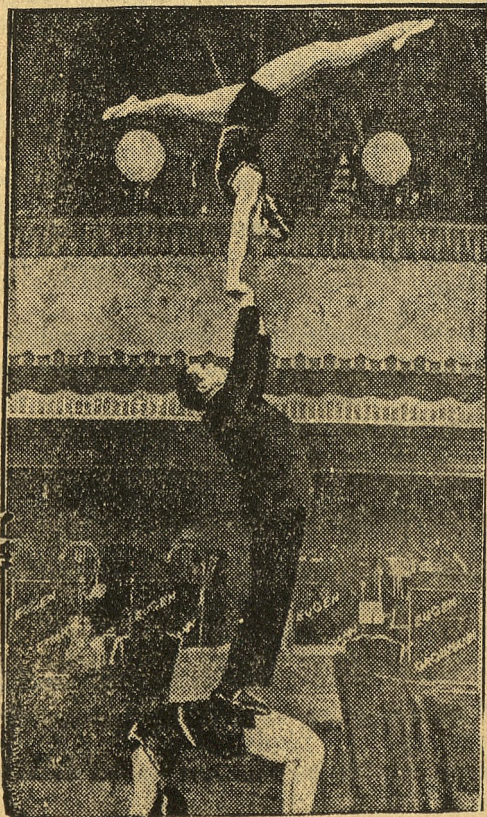
Przecież urlop wypoczynkowy czy zdrowotny bierze się po to, aby po całorocznej pracy, wyczerpującej siły, wypocząć, zremontować zdrowie. Czy zwiedzenie 10 krajów w 3 tygodnie, czy ta cała gorączkowa bieganina podróżniczo-turystyczna odpowiada warunkom urlopu zdrowotnego? Czy daje wypoczynek nerwom i sercu?

Czy odżywianie się w knajpach i garstkach 10 krajów, odżywianie z konieczności tanie i nieregularne, służy żołądkowi? Napewno nie!

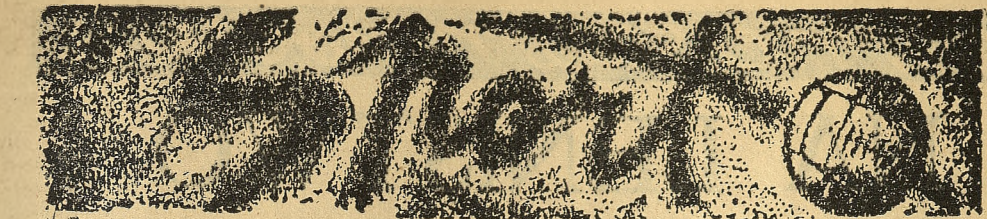
Lekarze twierdzą, że turyści, powracający z zagranicy, pozostawiają tam nie tylko pieniądze, ale i zdrowie. „Urlopowicze“ — zagraniczni ciagle w pośpiechu, w gorączce podróżniczej, aby w czasie jak najkrótszym zwiedzić jak najwięcej, po powrocie z zagranicy nadają się do sanatoriów i domów wypoczynkowych, do uzdrowisk! Niestety! Trzeba nazajutrz po powrocie iść do biura i zapracować ponownie na przeciąg całego roku do codziennego kieratu pracy i troski!

Jeżeli chodzi o względy zdrowotno-wypoczynkowe, wycieczki zagraniczne, zwłaszcza dłuższe — są, trzeba to wyraźnie powiedzieć — marnowaniem urlopów, chyba, że urlopnik tryska zdrowiem i wypoczynku nie potrzebuje. Ale przeważnie, po całorocznej pracy, nerwy wymagają odprężenia, ciszy, spokoju, raczej — oderwania się od wrażeń.

Jeśli mowa o wypoczynku, tylko wypoczynek i stosowanie zabiegów zdrowotnych w uzdrowisku polskim może wyjść na zdrowie człowiekowi pracy. Nie zagranica, ale cisza wsi, ozon lasów żywicznych, nasycenie się słońcem na piaszczystej plaży nad rzeką, czy morzem, parotgodniowy pobyt w jednym z tak licznych i tanich uzdrowisk polskich — oto jest właściwe spędzenie urlopu!



Trudny „numer“ syrkowy



W niedzielę nie będzie rozgrywek o piłkarskie mistrzostwo Śląska

Jak wiadomo, w niedzielę miały się rozpocząć mistrzostwa piłkarskie Śląska wszystkich klas. Mistrzostwa te do skutku jednak nie dojdą. Kluby śląskie do zawodów nie stają na znak protestu przeciw działalności PZPN-u, krzywdzącej śląskie piłkarstwo.

Komisarz Śl. O. Z. P. N. wydał wprawdzie komunikat, że do mistrzostw rozpisanych przez niego należy przystąpić, zapomniał jednak, iż nie miał on najmniejszego prawa do rozpisywania zawodów, gdyż w myśl statutu PZPN, komisarz posiada jedynie prawa zarządu okręgu, a jak wiadomo, rozgrywki rozpisuje Wydział Gier i Dyscypliny.

Zarządzenie komisarza jako sprzeczne z istniejącymi przepisami nie będzie przez kluby śląskie respektowane. Strachy prasy warszawskiej, że kto do mistrzostw nie stanie, zostanie ukarany walkowerem, dowodzą tylko nieznajomości istniejących przepisów. Komisarz bowiem nie ma prawa weryfikowania zawodów, a czynić to może jedynie wybrany przez kluby Wydział Gier i Dyscypliny.

Rozgrywki o mistrzostwo Śląska rozpoczną się 26 września, na podstawie nowego systemu, który uchwalony zostanie na walnym zgromadzeniu. Projekt tych rozgrywek otrzymają kluby przed walnym zebraniem do wglądu.

Komisja wybrana na ostatniej konferencji klubów wydała w dniu dalszym komunikat. Komunikat ten brzmiał następująco:

1) Zgodnie z uchwałą zebrania przedstawicieli ponad dwie trzecie klubów i towarzyszy zrzeszonych w P.Z.P.N. z dnia 28. 8. br., przydzieli zebrania w osobach pp.: Jerzego Szopy i Jana Szmelczerezyka przestało tegoż samego dnia do Zarządu P.Z.P.N. powzięte uchwały.

Ponieważ zarząd P.Z.P.N. na posiedzeniu w dniu 30. 8. br. uchwałił nie reagować na uchwały zebrania klubów śląskich, powołana do życia Komisja w osobach: Jerzego Szopy przewodniczącego (tel. 220-51); Huberta Michalskiego sekretarza (tel. 313-09); dyr. Donerstaga (tel. 40934); Jana Szmelczerezyka (tel. 240-88); Leona Palki (tel. 408-40); Feliksa Szota i redaktora Nogaja (tel. 356-93) uważa za swój obowiązek zrealizować te uchwały.

2) Rozpisane przez Komisarz Śl. O. Z. P. N. zawody o mistrzostwo Śl.O.Z.P.N. na rok 1937-38, konferencja klubów z dnia 28. 8. br. uznana za nieważną, wobec tego przypomina się, że do zawodów o mistrzostwo w dniu 5. 9. br. kluby, biorące udział w tej konferencji, oraz kluby solidaryzujące się z powziętymi uchwałami, ze swoimi drużynami nie staną. Sprawę zawodów o mistrzostwo Śl.O.Z.P.N. rozpatrzy ostatecznie najbliższe Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którym Komisja przedłoży nowy projekt rozgrywek.

Zaznacza się przy tym, że ogłoszony przez Zarząd komisaryczny system i terminarz rozgrywek jest sprzeczny z uchwałą ostatniego Walnego Zgromadzenia i godzi materialnie w interesy klubów.

Poza tym w myśl § 26 statutu P.Z.P.N. Komisarz Śl.O.Z.P.N. bezprawnie rozpiął rozgrywki o mistrzostwo, albowiem paragraf ten mówi wyraźnie, że wyznaczony przez P.Z.P.N. Komisarz Okręgowy ma prawa zarządu O.Z.P.N., a nie przysługują mu prawa Wydziału Gier i Dyscypliny, który dotyczy weryfikowania rozgrywek, oraz wymierzenia kar.

Powyższe pokrywa się również ze stanowiskiem zarządu P.Z.P.N., który delegatowi śląskiem w osobach pp. Palki i Szpilłowski oświadczył, że weryfikacja zawodów nastąpi dopiero przez przyszły Wydział Gier i Dyscypliny.

3) Ażeby nie tracić wolnych terminów i nie ponosić strat materialnych i sportowych, poleca się klubom intensywne pielęgnowanie życia sportowego, przez rozgrywanie meczów przyjacielskich.

4) Ponieważ ostatnie postępowanie P.Z.P.N. zaogniło sytuację, Komisja wywala wszystkich sportowców do zachowania spokoju, oraz dalszego utrzymania wykazanej solidarności, bo tylko w solidarności nasza siła i potęga piłkarstwa śląskiego.

KOMISJA:

Szopa, Szmelczerezyk, Michalski, Palki, Donerstag, Szot i Nogaj.

Oświadczenie jednego z pochwalonej

Od p. Szpigelmanna, członka komisji rewizyjnej Śląskie OZPN, otrzymaliśmy następujące oświadczenie:

W związku z zaistniałym konfliktem piłkarskim oraz dyskwalifikacją b. członków Śl.O.Z.P.N. przez P.Z.P.N., jako członka Komisji Rewizyjnej poczuwam się do obowiązku złożenia następującego oświadczenia:

Od początku konfliktu solidaryzowałem się z uchwałami i postępowaniem Zarządu Śl.O.Z.P.N. i b. członków zdyskwalifikowanych obecnie przez P.Z.P.N., wobec czego wyrażonego przez P.Z.P.N. między innymi

mi, dla Komisji Rewizyjnej podziękowania przyjąć nie mogę.

Podziękowanie to uważam zresztą wręcz za niezrozumiałe, jeśli chodzi o moją osobę, gdyż spełniałem obowiązki członka Komisji Rewizyjnej, nałożony na mnie przez Walne Zebranie Śl.O.Z.P.N., a nie przez P.Z.P.N.

Wobec pochopnego zaś i niesłusznego zdyskwalifikowania b. członków Zarządu Śl.O.Z.P.N., których znam od szeregu lat, jako ludzi zasłużonych w życiu społecznym

Mauermeyer w Katowicach

W dniu wczorajszym Pogoń katowicka, która, jak podaliśmy, 12 września organizuje wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, otrzymała zawiadomienie, że przyjazd mistrzyni olimpijskiej Giseli Mauermeyer jest zupełnie pewny.

W Katowicach dojdzie więc do sensacyjnego pojedynku, który będzie rewanżem za igrzyska olimpijskie między Mauermeyer a Wajsohną. Rewanż ten zapowiadany był już na ostatnią niedzielę w Monachium. Mauermeyer, która bawiła w Paryżu na akademickich mistrzostwach świata, gdzie zdobyła trzy tytuły mistrzowskie, na zawody do Monachium jednak nie zdążyła przyjechać.



Mauermeyer

Historia rekordu na jedną milę

Jak donosiliśmy, w tych dniach biegacz amerykański Wooderson ustanowił nowy rekord świata w biegu na jedną milę ang. Z okazji tej notujemy krótką historię tego rekordu:

Pierwszy rekord świata ustanowił Anglik W. G. George w r. 1885 wynikiem 4:18,4 min.

W 9 lat później, w 1894 r. Szkot Bacon poprawił wynik powyższy o 0,2 sek. Wprowadził w międzyczasie George uzyskał w roku 1886 wynik 4:12,7 min., czas ten jednak nie został nigdy oficjalnie uznany.

W r. 1895 wspomniany już Bacon poprawił znów wynik rekordowy na 4:17 min. W tym samym roku jednak biegacz amerykański Conneff zanotował wynik 4:15,6 min. Rekord ten pozostał nienaruszony przez 16 lat.

W r. 1911 Amerykanin Jones uzyskał czas 4:15,2 min., a w 1912 4:14,4 min.

W trzy lata później pojawił się wspaniały talent Tabera. Zawodnik ten w 1915 r. ustanowił nowy rekord dystansu wynikiem 4:12,6 min. Rekord pozostawał długo własnością St. Zjednoczonych i dopiero w r. 1923 słynny biegacz fiński Paavo Nurmi ustanowił nowy rekord wynikiem 4:10,4 min.

Dopiero po 8 latach francuski biegacz Ladoumègue w 1931 r. wpisał własne nazwisko w tabelę tego dystansu wynikiem 4:09,2 min. W 1933 r. nowy rekord świata ustanowił Nowozelandczyk Lovelock — 4:07,6 min. W dwa lata później biegacz amerykański Cunningham poprawił rekord na 4:06,8 min. Ten ostatni wynik był właśnie przed kilkoma dniami sześciużmi zaatakowany przez Woodersona.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Szwecji i Norwegii

Tytuły mistrzów Szwecji w lekkoatletyce zdobyli: 100 m — Sarandberg 10,8 sek. 400 m —

nym w ogólności, a w sporze piłkarskim w szczególności, składam równocześnie na znak protestu godność członka Komisji Rewizyjnej Śl.O.Z.P.N.

Antoni Szpigelman

członek Komisji Rewizyjnej Śl.O.Z.P.N.

ŻKS wyjaśnia

W związku z naszą wczorajszą notatką o klubach, stojących po stronie PZPN-u, p. Sicher z Żydowskiego K. S. Katowice prosi nas o wyjaśnienie, że jego klub w pełni solidaryzuje się z większością klubów śląskich, broniących praw piłkarstwa śląskiego. Żydowski KS, stosując się do wszystkich uchwał powziętych na ostatniej konferencji klubów, w niedzielę w mistrzostwach udziału nie weźmie.

ENUNCJACJA ZARZĄDU PZPN. W SPRAWIE ŚLĄSKIEJ.

Zarząd PZPN zapowiedział ogłoszenie drugiej publicznej enuncjacji w sprawie śląskiej. Enuncjacja ta ma być odpowiedzią na uchwały sobotniego zebrania klubów śląskich, na którym postanowiono zaprotestować przeciwko dyskwalifikacji działaczy śląskich.

Danielsson 49,1 sek. 800 m — B. Andersson 1:54,6 min. 1500 m — L. Nilsson 3:54,2 min. 110 m płotki — Gidman 14,9 sek. 400 m płotki — Areskong 54,5 sek. 3000 m z przeszkodami — L. Larsson 9:21,6 min. Kula — Gunnar Bergh — 48,65 m. Miot — G. Jansson 50,85 m. Trójskok — L. Andersson 14,71 m. Tyczka — Lindblad 410 cm. Dysk — Bergh 48,65 m. 200 m — Strandberg 22 sek. W zwyz — Lindouist 198 cm — rekord Szwecji. W dal — Stenquist 728 cm. 5000 m — H. Jonsson 14:51 min. Oszczep — Atterwall 69,74 m.

Oslo. Tytuły mistrzowskie Norwegii w lekkoatletyce zdobyli: 200 m — Nesset 22,5 sek. 800 m — Johannessen 1:55,1 min. 5000 m — Rasdahl 14:53,8 min. Oszczep — Sunde 61,20 m. Tyczka — Vold 380 cm.

Mistrzostwo południowych Niemiec w chodzie na 40 km zdobył Otto Albrecht, w czasie 3:24:14 godz. Wynik ten jest nowym rekordem Niemiec.

Dobry czas Soldana na 5 klm

Na zawodach okręgowych Z. S. poza konkursem startował w biegu na 5000 m. Soldan, uzyskując dobry czas 15:53,4. Zwycięzca tego biegu w konkursie Nowacki (Zakopane) miał czas 16:08 sek.

Amerykanie w Helsingforsie

W poniedziałek startowali w Helsinkach lekkoatletcy amerykańscy. Ciekawsze wyniki notujemy:

1500 m. — San Romani 3:55,8 min., 2) Hanikka (F) 3:57,2 min.
4 mile ang. — 1) Salminen (F) 19:18,4 min., 2) Lethinen (F) 19:18,6 min.
3000 m. — 1) Pekuri (F) 8:37, 9min.
110 m. płotki — Staley 14,6 sek.
Tyczka — Varmerdam 3,95 m.
Kula — 1) Baerlund (F) 14,97 m., 2) Kotkas (F) 14,69 m.

Kajakowy kurs sędziowski

Komisja sportowa Pol. Zw. Kajakowego wraz z warszawskim okręgiem PZK, organizuje w dniach od 23 do 28 września kurs na sędziów okręgowych.

Zgłoszenia przyjmuje komisja sportowa PZK, Kraków, Powiśle 9.

Kalendarzyk regat kajakowych

Komisja sportowa PZK ogłasza następujące zawody punktowane:

5. IX. — na Czarnej Przemszy (Mysłowice — Jeleni) — zawody kajakowe na dystansach 10 i jednego km, organizowane przez KK. Katowice.
5. IX. — mistrzostwa Brdy na trasie Koronowo — Bydgoszcz.

12. IX. — zawody eliminacyjne na Dniestrze w Mikołajowie.

18. IX. — zawody kajakowe na Dniestrze pod Zaleszczykami z okazji święta i winobrania.

19. IX. — jesienne zawody kajakowe na Warcie, organizowane przez harcérską drużynę wilków morskich w Poznaniu.

26. IX. — jesienne regaty PZK na wszystkich dystansach, na Wiśle pod Warszawą.

19. IX. — mistrzostwa Śląska na Czarnej Przemszy.

O tani przewodnik raldowy po Karpatach

W porozumieniu z Wydziałem Turystyki Ministerstwa Komunikacji przystąpił Państwowemu Urzędowi W. F. i P. W. do prac przygotowawczych, zmierzających do wydania taniego przewodnika raldowego po Karpatach.

Myslą przewodnią zamierzenia jest dążenie do wytworzenia nowego typu turysty-wędrowca, przygotowanego do samodzielnych wypraw przy pomocy mapy i busoli, uzdolnionego do swobodnego poruszania się poza utartymi szlakami turystycznymi.

Przewodnik składać się będzie — z mapy przebiegowej Karpat, z przedręcznych odcat,

Szczegóły walki Louisa z Farrem

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz o mistrzostwo świata w szachach w boksie pomiędzy Murzynem Louistem a Anglikiem Farrem, jak podaliśmy, zakończył się zwycięstwem punktowym Louisa. Wynik przyjęła widownia z oburzeniem; większość publiczności na podstawie przebiegu walki liczyła na zwycięstwo Anglika, który z zadziwiającą ambicją i energią prowadził ataki. Obaj bokserzy poranili sobie w trzeciej rundzie ręce, a kiedy po 15 starciach zabrzął gong, twarze ich przedstawiały jedną masę zalaną krwią.

Mecz Louis — Farr przyniósł tylko 275 tys. dolarów, zamiast spodziewanych 800 tys.

Spodenkiewicz zamiast Wojciechowskiego jedzie do Niemiec

(d) Na ostatnim posiedzeniu zarządu ŁOZB. postanowiono ostatecznie wstawić do reprezentacji Łodzi na wyjazd do Niemiec w wadze koguciej, miast pierwotnie przewidywanego Wojciechowskiego — Spodenkiewicza. Później ostatniej walki stoczonej przez Spodenkiewicza zaobserwowano u niego znaczny wzrost formy. Poza tym wieloletnia kariera pięściarska tego zawodnika, jak i jego obycie w spotkaniach międzynarodowych pozwala przypuszczać, że będzie on bardziej wartościowym zawodnikiem, aniżeli Wojciechowski.

Reprezentacja Łodzi wyjeżdża do Stuttgartu w dniu 16 września pod kierunkiem prezesa ŁOZB. p. Kordasza.

Do drużynowych mistrzostw pięściarskich okręgu łódzkiego zostało zgłoszonych ostatecznie 7 drużyn: IKP, Geyer, KE, Zjednoczone, Wima, Sokół i Hakoah.

Początek mistrzostw wyznaczony został na najbliższą niedzielę.

Program oficjalnego otwarcia sezonu pięściarskiego w Łodzi został już definitywnie ustalony. Uroczystości otwarcia odbędą się na boisku Sokoła przy ul. Tylniej. Po defiladzie, odegraniu hymnu i wręczeniu upominku Chmielewskiemu, odbędzie się pokaz zaprawy pięściarskiej, oraz cztery walki nadprogramowe.

Rewanż za mistrzostwa Polski

W niedzielę przerwane zostały wskutek deszczu rewanżowe zawody mistrzostw świata w konkurencji stejerów.

Zawody dokończono w poniedziałek wieczorem, przy wspaniałej pogodzie i bardzo licznej udziale publiczności. Mistrz świata, Lohmann musiał zadowolić się drugim miejscem, oddając zwycięstwo Włochowi Severgnini. Czas zwycięscy 1:21:57,4 godz., Lohmann (Niemcy) 1:30 godz.

Dalsze miejsce zajęli: 3) Wambst (Fr), 4) Meuleman (Belgia), 5) Schoen (Niemcy), 6) Terreau (Fr).

POLAK MISTRZEM PORTO ALEGRE

Kolarz polski, Grzegorz Sibikowski, który od szeregu lat jest mistrzem kolarskim stanu Porto Alegre, ponownie zdobył mistrzostwo na r. b.

Dystans 1000 m. na czas Sibikowski przebył w czasie 1:33 sek.

MISTRZOSTWA WOJEWÓDZKIE DLA

SPRINTERÓW

(d) W sobotę 4 września odbędą się na torze w Helenowie mistrzostwa województwa dla sprinterów. W programie zawodów wzięć o nagrodę Helenowa, o naramiennik młodzików i inne.

Początek mistrzostw o godzinie 16-tej. Ceny biletów od 50 groszy do zł. 1.50.

Pogromczyńie Jędrzejowskiej zdobyły tytuł mistrzowski

W finale gry podwójnej pań i mistrzostwo St. Zjednoczonych, broniąca tytułu para amerykańska Babcock — Van Ryn pokonała faworytki tej konkurencji Marble — Fabyan 7:5, 6:4.

Przypominamy, że w ćwierćfinale Jędrzejowska grająca w parze z Bundy przegrała do pary mistrzowskiej po walce bardzo zaciętej.

Morskie zawody pływackie

Puck, jako największy w Polsce ośrodek pływacki, był dotychczas terenem, jeśli chodzi o większe imprezy sportowe, jedynie kajakowych mistrzostw Polski.

W roku przyszłym na zatoce Puckiej odbędą się szereg ważnych imprez pływackich. Odbędą się tu mianowicie morskie mistrzostwa Polski w pływaniu, połączone z zawodami przepłynięcia zatoki pomiędzy Puckiem, a mierzeją Helską.

uwzględniających trasy, schroniska i inne szczegóły terenowe, oraz z części informacyjnej.

We wrześniu b. r. ukaże się podręcznik „Schroniska”, opracowany przez architekta M. Makowskiego. Wydawnictwo zawierać będzie wskazania o budowie, planie i kosztach schronisk, oraz gospodarce schroniskowej. Osobny rozdział poświęcony będzie wytyczaniu szlaków narciarskich i turystycznych.

Dobry żart tyńfa wart

NIE DALEKO JABŁKO SPADA OD JABŁONI

— W tej chwili mi oddaj 5 zł. coś je znalazł na podłodze.

— Co, ja mam oddać całe 5 zł.? Ja sze z ojeem mogę ułożyć na dziesięć albo dwanaście procent.

NOWY PRZEMYSŁ

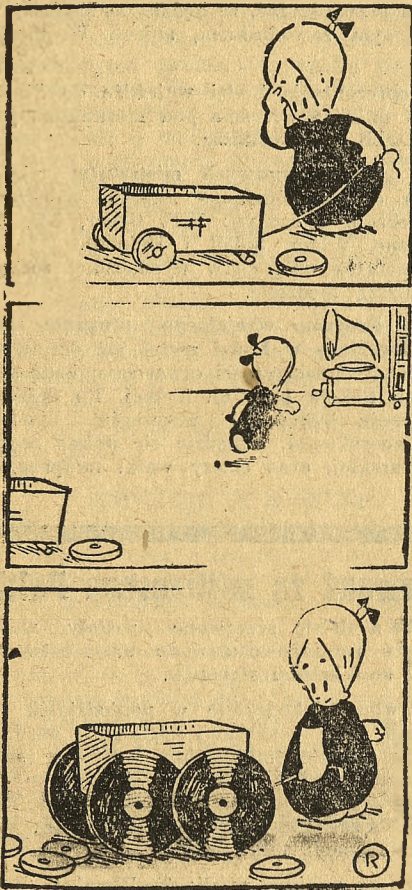
Pewien biedak, mający dużo dzieci, a skromne dochody, wynalazł sposób oszczędnego żywienia ich. W czasie wieczery, przywoławszy wszystkie — mawiał do nich:

— Kto się obejdzie bez kolacji, dostanie 10 groszy!

Dzieci chętnie na to przystały.

Nazajutrz rano znów innego rodzaju układ nastąpił:

— Kto chce mleka na śniadanie, musi dać 10 groszy!



Anielca wie, jak sobie pomóc...

DOSTATECZNY POWÓD

— Powiedz mi, dlaczego się nie kłaniasz młodemu S.?

— Mój kochany, czyż nie wiesz, że jeszcze za czasów Mojżesza, Pan Bóg zabronił kłaniać się bałwanom?..

W WARSZAWIE

— Przepraszam pana, czy to „Pańska“ ulica?

— Nie, panie, nie moja.

— Ależ nie! Ja się nie pytam, czy ona do pana należy, tylko czy to „Pańska“?

— To też panu mówię, że nie — to „Wspólna“...

ULICZNIK

Spotkało się dwóch uliczników, z których jeden miał czapkę.

— A to ci galanty kaszkiet, jak kocham Boga, skądś go wyrwał? Walek, ile cię kosztuje?

— Nie wiem, bo kupca nie było w sklepie, jakem go kupował.

NA POST

Podobno miałeś zamiar oświadczyć się w karnawale tej brzydkiej, ale posażnej pannie Leonynie?

— Nie, mój kochany... umartwienia zostawię sobie na post.

PRĘDZIEJ

— Czy przypominasz sobie kradzież wina, popełnioną w mojej piwnicy?

— Przypominam.

— Wiesz, mam pewne dowody, że w sprawie tej mój lokaj, Józef umoczył także swą rękę..

— Rękę? Wątpię, prędzej — usta!

DŁUBROWOLNA UMOWA NA SŁABO OŚWIE- TLONEJ ULICY.

(O godzinie 12-ej w nocy)

— Czy pan masz ładny zegarek?

— Owszem, mam, zapłaciłem za niego 120 złotych.

— Chcesz pan, to panu dam 5 zł. za pański zegarek?

— Ależ, szanowny panie! Pan nie możesz sądzić, żebym tyle stracił.

— A ja panu powiadam, że bierz pan 5 zł., bo jak pan nie weźmie 5 zł., to pana dzielię nożem pod bok.

— Ha! Kiedy pan dobrodziej tak uważa, to służę panu moim zegarkiem i proszę o 5 zł.

— No, to dobru! Dawaj pan zegarek, a 5 zł. będzie pan miał u mnie.

codzienna nasza nowelka

SPOSÓB NA LENISTWO

Tim Riverside właśnie oglądał swoje kije golfowe i pakował je razem do pokrowca, gdy do atelier przyszedł mr. White.

Pan White spojrzał krytycznym wzrokiem na przygotowania golfowe Tima i zapytał:

— Nie przeszkadzam panu?

— Jeszcze jak! — odpowiedział Tim, zapinając rękawiczkę — Bardzo mi pan przeszkadza, gdyż akuratnie wychodzę.

— Tym gorzej.

I mr. White dokończył z gorzkim uśmiechem:

— Swoją drogą, że mógłby pan już raz nareszcie wybrać: albo malować albo grać w golfa...

— Wybrałem golf. A teraz dowidzenia. Ale pan White potrząsnął głową i odparł:

— Wcześniej stąd nie odejdę, dopóki mi pan nie dostarczy tych sześciu obrazów,

— No, ponieważ pan tak nastaje, więc panu dam...

— Co takiego?

— 30 sekund czasu do wyjścia stąd. W przeciwnym razie zrzucam pana ze schodów.

— Co robić — odparł handlarz obrazów

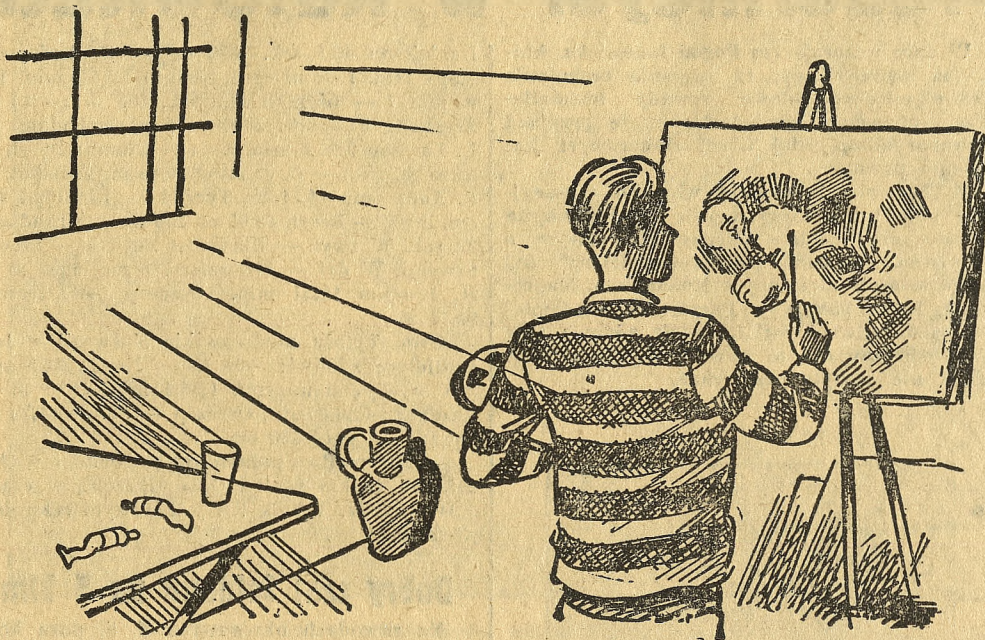
— uchylam się jedynie przed przemocą. Ale pan jeszcze o mnie usłyszy!...

Kiedy w kilka minut później malarz przechodził przez skwer, w którym mieszkał, zauważył grupę ludzi, stojących przed jednym z domów, żywo zajętych rozmową. Posługaczka Tima, która znajdowała się wśród tych osób, zobaczywszy malarza, zawołała:

— Czy słyszał pan o tej historii? Czy wie pan, że ten Meksykanin, który mieszkał w domu naprzeciwko pana...

— Cóż zrobił ten Meksykanin?

Wykryto w jego piwnicy skład broni. Sześć karabinów maszynowych, dwie skrzyn-



które u pana zamówiłem trzy miesiące temu i za które, niestety, już panu zgóry zapłaciłem.

Malarz, gdyż Tim Riverside był malarzem, sławnym w całym USA, wziął delikatnie pod rękę gościa, doprowadził go pod okno i wskazując na zalane słońcem trawniki, rzekł:

— Czy pan sobie wyobraża, że jabym potrafił pracować, gdy jest tak pięknie na świecie?

— Niech pan pracuje, kiedy się panu żywnie podoba, tylko niech mi pan zrobi moje obrazy, gdyż inaczej stąd nie wyjdę.

Tim Riverside spojrzał na zegarek, strzepnął z swego rękawa jakiś niewidoczny pyłek i rzekł, wzruszywszy ramionami:

ki amunicji i pięćdziesiąt kilo melinitu. Policja głowi się tym, czy broń ta była przeznaczona dla gangsterów z Chicago, czy też dla gangsterów z Indianapolis.

— No i cóż mówi na to ten Meksykanin?

— Nic nie mówi. W ogóle uciekł tam, gdzie pieprz rośnie. A najgorsze jest to, mr. Riverside, że onegdaj pożyczyl on ode mnie dwa dolary, których już nigdy nie ujrę.

Adwokat, który odwiedził Tima Riverside w jego celi, przez dobrą chwilę musiał uspokajać swego klienta, zanim ten mógł mówić bez okrzyków wściekłości.

— Przecież to jest idiotyzm! Szaleństwo! Wariactwo! — krzyczał Tim. — Nigdy nie zajmowałem się przemytem broni! Kiedyś

alkoholem — owszem, ale to jeszcze za czasów prohibicji, ale żeby ja miał zajmować się szmuglem broni — przecież to czyste wariactwo!...

Adwokat popatrzył na swoje świeżo wymanikierowane paznokcie i odparł:

— Jednak znaleziono pod drzwiami pańskiego mieszkania najnowszy model karabinu maszynowego.

— No dobrze, ale przecież ja wcale tego karabinu nigdy w życiu nie widziałem — a następnie — skąd mogło przyjść do głowy policji robić u mnie rewizję?

— Nic o tym nie wiem. W każdym razie jest pan aresztowany i moim zdaniem zanim śledztwo się ukończy, posiedzi pan przynajmniej 5 tygodni w areszcie.

— Pięć tygodni? Przecież to okropne! Nie potrafię wysiedzieć tyle czasu, nic nie robiąc! Chyba zmarnieję! A czy nie mógłby pan przynajmniej wyjednać dla mnie pozwolenia, żebym mógł tu malować?

Nie żądam wielkich rzeczy: ze dwie sztuki, trochę płótna, farby i pendzle.

— Spróbuję — odparł adwokat — ale niczego panu nie przyrzekam.

Tim Riverside pracował całą parą. W przeciągu pięciu tygodni namalował dwanaście arcydzieł — najrozmaitszego gatunku. Krajobrazy, martwe natury, sceny batalistyczne i Bóg wie co. Po pięciu tygodniach rzeczywiście uwolniono go, gdyż śledztwo niczego nie wykryło.

Kiedy wyszedł z więzienia, ogolił się i wykapał, zabrał swoje obrazy do auta i pojechał do pana White.

Handlarz obrazów przyjął go uprzejmie, aczkolwiek zupełnie się nie dziwił, iż malarz jest na wolności.

— No i co? — zapytał go ojcowskim tonem. — Pracował pan trochę ostatnimi czasami?

— Jak szalenie! — odpowiedział Riverside.

— Przyniósł mi pan moje sześć obrazów?

— Przyniosłem panu dwanaście!

— Znacomie. Nigdy nie przypuszczałem, że pan potrafi malować na zapas.

Kiedy malarz wziął czek za drugie sześć obrazów i wyszedł, mr. White zawołał swoją małżonkę.

— Popatrz, jakie wspaniałości namalował ten Riverside! Jest to zdolny malarz, ale, niestety, nie umie pracować na wolności. Na szczęście mój pomysł z podłożeniem mu karabinu maszynowego i napisaniem listu anonimowego do policji sprawił, że chłopak dostał się do aresztu i tam nareszcie zabrał się uczciwie do pracy.

1 MIL. KORON DLA HOKEISTÓW.

Najbliższe mistrzostwa świata, jak wiadomo, odbędą się w lutym 1938 r. w Pradze. Czeski Związek Hokejowy już obecnie zajął się przygotowaniem i prelinuje na koszty przeprowadzenia tej imprezy 1 mil. koron.

—O—

— We wtorek odbyły się na miejskim stadionie sportowym zawody lekkoatletyczne pań.

Startowało ogółem 20 zawodniczek. Wyniki rozegranych konkurencji są następujące:

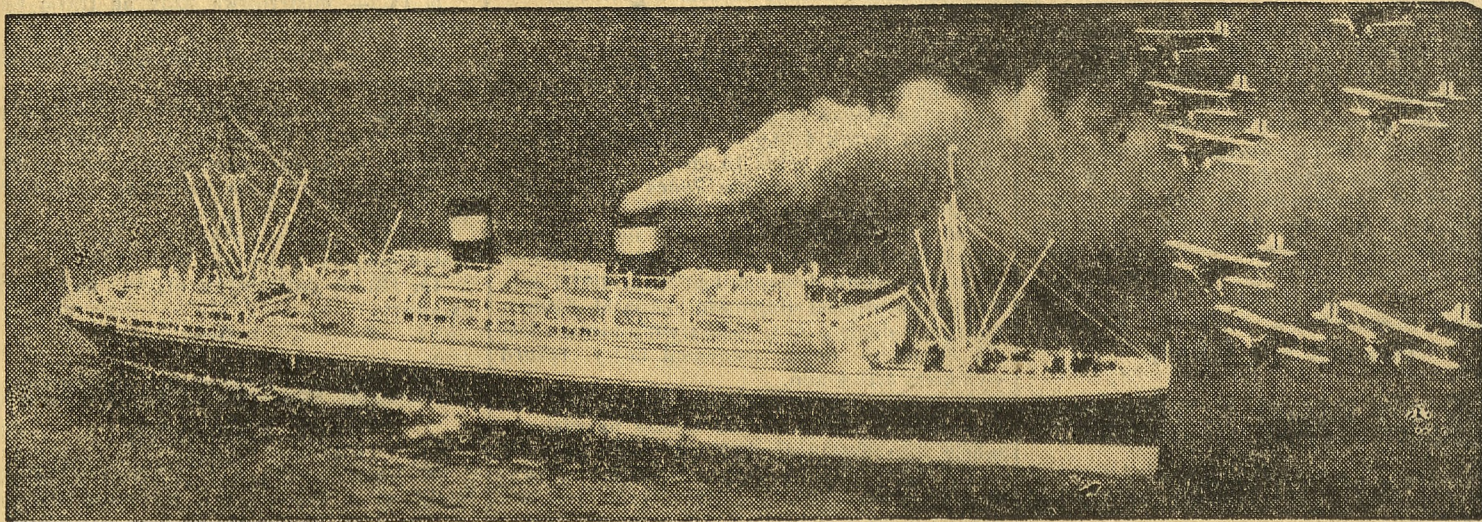
60 m. 1) Korngoldówna (Makabi) w czasie 8,3, 800 m. 1) Stypulanka (Legia) 2,54,4; 100 m. 1) Gottliebówna (Makabi) 13,8; Skok wdali 1) Bandówna (Legia) 4,10 m. Kula 1) Babajowa (Legia) 7,73.

— Pływaczka niemiecka Gisela Arendt usta-

nowiła nowy rekord krajowy na 200 m stylem dowolnym, mając wynik 2,35,3 min.

— Przybyła do Rygi Dźwina kajakowa wyprawa wileńskiej młodzieży harcerskiej w składzie — 4 kajaków, 7 wiosłarzy.

Młodzież wileńska jest gościem harcerzy polskich w Rydze.



Zbombardowany przez lotników chińskich amerykański parowiec pasażerski „Prezydent Hoover“.